DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 69. Poniedziałek, 15 (27) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Przez postanowienie Rady Administracyjnej z dnia 5 (17) b. m. Koniuszy Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Zygmunt hr. *Wielopolski*, mianowany został Dyrektorem Stada Rządowego Koni w Janowie.

Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.—Na zasadzie Najwyższych Ukazów na dniu 27 Października (8 Listopada) i 22 Listopada (4 Grudnia) 1864 r. wydanych, o klasztorach Rzymsko-Katolickich w Królestwie Polskiem, wszystkie zakłady naukowe tak wyższe jak i niższe przy tychże klasztorach znajdujące się, wyjąwszy właściwe Duchowne, mają przejść pod bezpośredni Zarząd Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. Ponieważ przy klasztorach PP. Wizytek i PP. Sakramentek w Warszawie, oraz przy niektórych klasztorach żeńskich w innych miastach Królestwa istnieją Szkoły i Pensjonaty, które będą zamienione na Zakłady Naukowe dla uczennic przychodnich od Władzy Edukacyjnej zależące; przeto Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, uprzedza niniejszem Rodziców, Krewnych i Opiekunów młodzieży płci żeńskiej, wychowującej się w Szkołach i Pensjonatach zostających przy klasztorach, aby nie później jak z dniem 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. zechcieli przenieść swe córki lub wychowanki do innych Zakładów Naukowych. Przytem Komisja Rządowa podaje do wiadomości, że z początkiem roku przyszłego szkolnego 1865/6, mają być otwarte w Warszawie, niezależnie od istniejącej obecnie Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej o 6-ciu klasach, jeszcze Progimnazja Żeńskie, a w innych miastach gubernjalnych i w mieście Kaliszu, Gimnazja Żeńskie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 15 (27) Marca.

Opozycja w francuzkiem ciele prawodawczym, złożyła swoje poprawki 22-go; dzienniki ogłaszają je wcałości; poprawki te zgadzają się z treścią ich, którą przed kilkoma dniami podawaliśmy. Jest ich wszystkiego dwanaście. „Z samych tych poprawek," powiada *La Patr.*, „możnaby ułożyć adres, gdyby nie ta niedogodność, że bynajmniej nie „odpowiadają obecnemu naszemu położeniu. „Być może, że w 1845 r. można było przeczyć wpływowi Francji na zewnątrz, zaprzeczać dzie i pomyślności wewnątrz, wystawiać obraz niedoli handlu, rolnictwa, przemysłu, „zaprzeczać regularnemu działaniu władz, „głośno wyrzekać, że głos Francji nie jest „słuchany na zewnątrz i t. d; lecz w 1865 r. „podobne wystąpienie wprowadza w zadziwienie i osłupienie. Łatwo więc z góry przewidzieć jaki los oczekuje te oświadczenia „przestarzałe o jakie 20 lat."

Rozprawy w ciele prawodawczem musiały się dziś właśnie rozpocząć; prezes ciała prawodawczego sam przypominał, na jednem z ostatnich posiedzeń, że przystąpienie do rozpraw postanowione zostało na poniedziałek, 27-go.

Jedna z korespondencij paryzkich donosi o mającym wkrótce nastąpić zjeździe cesarza francuzkiego i króla włoskiego. Zjazd ten odbyłby się w Lyonie, dokąd cesarz i cesarzowa mają się udać z okoliczności wielkich robót publicznych świeżo zadekretowanych. Zjazd ten zresztą miałby mieć pewien cel polityczny, a mianowicie byłby w wiązku z mniemanym zamiarem abdykowania, przypisywanym królowi włoskiemu, cesarz francuzki zaś chciałby go odwieść od podobnego przedsięwzięcia.

Pogłoski o traktacie tajnym, który miał być zawarty pomiędzy Francją a Włochami po przyjęciu konwencji z 15-go września, dały powód do interpelacji w parlamencie turyńskim. Jenerał La-Marmora zapewnił, że pogłoski te zupełnie są nieuzasadnione; p. Visconti-Venosta, były minister spraw zagranicznych za czasów w których konwencja była zawierana, również energicznie zaprzeczył tym pogłoskom, oświadczając iż twierdzenie jakoby rząd mógł ustąpić część kraju, któremu Włochy zawdzięczają iż mają ojczyznę, byłoby niedorzeczną potwarzą.

W obecnej chwili w senacie włoskim zawiązała się bardzo ważna dyskusja, po długich rozprawach jakie w senacie francuzkim miały już miejsce z powodu stosunków kościoła z rządem; zajmującą będzie rzeczą śledzić za jej przebiegiem. Przedmiotem tych rozpraw jest projekt do prawa o małżeństwie cywilnem, projekt opierający się na najgłówniejszych przepisach kodeksu francuzkiego. Większość senatu jak dotąd, zdaje się, chce się oświadczyć przeciwko reformie wymaganej, jak oświadczył minister sprawiedliwości, przez opinję publiczną. Minister ten odpowiadając dwom mówcom którzy występowali przeciwko małżeństwu cywilnemu, obszernie przemawiał za oddzieleniem kościoła od rządu. Jeżeli mamy sądzić z artykułu dziennika *La Nazione*, wychodzącego we Florencji, umysły kwestję tę bardzo namiętnie przyjmują, a *Nazione* tak dalece nawet posuwa się, iż wyznaje, że wrazie odrzucenia żądanej reformy, należałoby nawet zakwestjonować samo istnienie senatu.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

VI.

O stosowaniu nauk danych w raju pierwszej rodzicielce naszej—przez węża kusiciela.

Zaraz po rozejściu się towarzystwa, pani radczyni zabrała się do urzędowego myślenia nad sposobami skutecznemi do przeprowadzenia swojego planu. Ażeby Reginkę wydać za Bonifacego, bez robienia hałasu w domu, trzeba było najpierwej wyrugować z serca dziewczyny Antosia, potem wprowadzić do tego serca archiwistę, a następnie dopiero przekonać pana radcę, że on wdaje się w nieswoje rzeczy, przeszkadzając Regince zostać szczęśliwą.—Plan był dosyć jasny, chodziło tylko o środki do jego przeprowadzenia.

Kiedy pani radczyni, pośród ciszy nocnej, zasiadła do rozmyślania w swoim pokoju, przekonała się, że są dzieła niepodobne do wykonania siłami pojedynczemi, a w jej położeniu okazała się potrzeba przybrania kogoś do współki. Obcych ludzi mieszać do takiej sprawy było niepodobna! Myśląc nad wyszukaniem sprzymierzeńca, przypomniała sobie—że jej syn pierworodny jest już człowiekiem dojrzałym, ma rozum i ambicją, wielkie przywiązanie do matki; na jego głowę i serce liczyć można.

Rzeczywiście szanowny pan Antoni, aplikant dyetarjusz, okazywał w pewnych perjodach czasu wielką czułość serca, wysługiwał się kochanej i kochającej matce do najwyższego stopnia. Jak każda kochająca matka, tak i radczyni nie zaobserwowała tego, że pan Antoni najczulszym bywał około pierwszego każdego miesiąca, wtedy właśnie, kiedy poczciwa matka była w największych kłopotach, podając mężowi budżet miesięczny do zatwierdzenia, i kiedy domagała się zaliczki. Radca, jak każdy zapracowany i podstarzały człowiek, był wyrachowanym do najwyższego stopnia, a ostentacja i honor domu, wymagający pewnych nakładów, najperjodyczniej dwanaście razy do roku były powodem małżeńskich swarów, wzruszających do gruntu spokój dworka na Nowolipiu. Wtedy pan Antoni (tak go matka tytułowała, a za nią domownicy i rodzina) —jawił się z pomocą do kochanej rodzicielki, forszusując swoją ubogą kasą, zasilaną biurowemi djetami, zanim udobruchia się pan radca. Wdzięczna matka uściskała, upieściła zawsze poczciwego chłopca, a potem ze łzami w oczach wyrzucała mężowi jego nieczułość, dowodząc, że gdyby nie to poczciwe jej dziecko, które dom żywi swoją pracą, umarłaby wiele razy ze wstydu, patrząc na ten dom, ogołocony ze wszystkich potrzeb. Wtedy radca dowiadywał się—jak to pan Antoni dom żywi? Radczyni wyliczyła mu ile i kiedy dokłada do utrzymania domu; radca notował to sobie w pamięci,— i zawsze połowę tego co Antoni dołożył do potrzeb domowych, wsadzał mu w rękę potajemnie, tytułem gratyfikacji. Jeżeli radczyni powiedziała, że wzięła od Antosia dziesięć rubli, Antos dostawał pięć, o czem wcale nie powiadał matce,—a ona, zaledwie wymogła z męża zalikwidowaną sumę na przyszły miesiąc, oddawała Antoniemu jego pieniądze z pięćdziesiąt procentem, czyli że pan Antoni dublował swoje dochody, lokując takowe u matki. Co gdy spostrzegł, zaczął być coraz serdeczniejszym w niesieniu matce pomocy. W kilka dni po pierwszym, już radczyni rzadko widywała pierworodnego.

Był to chłopak ambitny w duchu czasu, miał dobre poczucia, umiał utrzymywać honor domu, ubierał się przyzwoicie i elegancko. Już to przyznać trzeba wielką zasługę w tem pani matce, że umiała zaszczepić w chłopaku to poczucie szlachetne do wyglądania okazałego na świecie, — a tak często wrażała w pamięć ukochanemu synowi swoje pojęcia, że dostał już niemal charakter tego rodzaju — żył *na wystawę*. Chłopak przystojny, okazały, wcześnie nabierał gustu, wcześnie zrozumiał szyk elegancki i nauczył się wyglądać dystyngowanie. Po uformowaniu się powierzchownem, myślał chłopak nad uplanowaniem sobie życia.

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62 i 66.

Gabinet angielski doznał zeszłego wtorku, przypadkowej porażki w izbie gmin. Zgromadzenie to przyjęło, znaczną większością, i pomimo opozycji p. Gladstone, wniosek p. Sheridan, wyrażający życzenie aby uchwalone w roku zeszłym zniżenie podatku od ubezpieczeń zostało jeszcze dalej posunięte. Pan Gladstone żądał postawienia kwestji przedwstępnej, nie dla tego aby miał bezwarunkowo odrzucać wniosek, lecz ponieważ uważał go jako nie na czasie, w chwili w której rząd ma przedstawić projekt finansowy na następny rok skarbowy. Autor wniosku ze swojej strony bronił się od zarzutu jakoby chciał mieszać się do finansowych kombinacij gabinetu, i z własnego natchnienia wniosek swój ograniczył do rozmiarów prostego życzenia, które rząd mógł wziąść pod rozwagę w pierwszej lepszej stosownej chwili. Uchwała izby nie może mieć zatem wielkiego znaczenia odnośnie do położenia gabinetu. Zresztą, było wszystkiego 137 członków obecnych, gdyby zaś istnienie gabinetu lub nawet osobiste położenie p. Gladstone było zagrożone, wówczas można przewidzieć, że ławy izby gmin nieco lepiej byłyby zapełnione.

Rozprawy w pruskiej izbie niższej wciąż są bardzo ożywione; obecnie odnoszą się one do wniosków komisji budżetowej, uznających, że wydatki skarbu nie są sprawiedliwie rozłożone i proponujących wielkie zmiany, a szczególniej w budżecie ministerstwa wojny. Minister wojny v. Roon, staczający bezustanną walkę, znowu przemawiał, występując w obronie niezbędnej dla armii cyfry, którą ocenia na 194,000 ludzi, służby trzechletniej i reorganizacji landweru. „Jeżeli wnioski komisji budżetowej „zostaną przyjęte," rzekł on pomiędzy innemi, „wówczas rząd będzie wiedział czego się ma trzymać co do drogi na jaką wkroczyliście, a która do niczego innego nie dąży, jak do podniesienia waszej potęgi, z uszczerbkiem dla praw konstytucyjnych króla. Rząd czuje obowiązek sprzeciwiania się podobnemu przedsięwzięciu. Radzą nam, moi panowie, abyśmy się usunęli; ta przyjacielska rada niezawodnie mogłaby nam przypaść do smaku, gdyż na każdem innem krześle wygodniejsze jest siedzenie niż na fotelu ministra; lecz człowiek honorowy nie może uchylić się od wypełnienia obowiązku którego się podjął, nie wiedząc czy znaleziono już tego który go ma zastąpić. Król ma prawo wybierać swoich ministrów podług własnej swej woli; gdyby ufał większości, byłby nas usunął i wybrał nowych doradców. Doradzają nam także aby izbę rozwiązać, lecz rządowi dobrze wiadomo, że przy obecnem prawodawstwie nie może wziąść góry nad organizacją większości. Czy prawodawstwo nie przedstawia środków zwyciężenia tej organizacji, to dopiero zobaczemy. Panowie probujecie jak dalece zajść możecie z waszemi roszczeniami, które co dzień większe przybierają rozmiary. Co się zaś tyczy rządu, ten chce trzymać się w granicach konstytucji i silnie się w nich trzyma. Rząd stale żywi przekonanie, że zdoła poprawić położenie o ile takowe jest zwichnięte, lecz powinniście mu pomódz w jego zadaniu. Jeżeli nie uczynicie tego, wówczas kwestja prawa stanie się kwestją egzystencji. Od was zależy wybór."

Podczas tych rozpraw, niektórzy deputowani, a pomiędzy innemi p. Simson, upatrywali groźbę w ostatnich słowach ministra wojny; jenerał v. Roon zaprotestował przeciwko takiemu ich pojmowaniu. Oświadczył przeciwnie, iż mówił, że rząd nie chce żadnego zamachu stanu, że życzy sobie postępować drogą porozumienia, chociaż sądząc z usposobienia izby, nie bardzo widzi w jaki sposób będzie można przyjść do takiego porozumienia. Jeden z deputowanych żądał odroczenia rozpraw aż do chwili, w której stenografowany buletyn z posiedzenia zostanie wydrukowany, aby módz dokładnie ocenić wyrazy wyrzeczone przez ministra wojny; izba odrzuciła ten wniosek. Pomimo tego jednak odroczono rozprawy; minister wojny napisał bowiem nazajutrz do prezesa izby, że interes nie cierpiący zwłoki nie dozwala mu przybyć na posiedzenie, że z tego powodu uprasza o odroczenie rozpraw, w których chciałby osobiście uczestniczyć. Żądaniu ministra zadosyć uczyniono.

W takim stanie rzeczy nie bardzo można liczyć na porozumienie; ministerjalna *Zeidl. Corr.* nagląco żąda, aby posiedzenia izby zostały zamknięte, lub przynajmniej odroczone do czterech tygodni, tak aby w ten sposób kamień, którego spadnięciu nie można przeszkodzić, spadł łatwiej.

W Niemczech kwestja księstw wciąż jeszcze roznamiętnia umysły. *Köln. Z.* w ostatnich czasach ogłosiła artykuł, który nabrał pewnego znaczenia z powodu, iż główniejsze jego ustępy powtórzone zostały w *Wien. Z.* W wspomnionym artykule organ nadreński występował w obronie wcielenia księztw i wykazywał niezbędność ustąpienia terytorjalnego i udzielenia Austrji pieniężnego wynagrodzenia. Tymczasem izba niższa wirtembergska przyjęła wniosek, który wyrównywa poniekąd wypowiedzeniu wojny Prusom. Wniosek ten, uchwalony większością 77 głosów przeciwko 5, oświadcza pomiędzy innemi, że wszystkie państwa związkowe, uznające prawo związkowe, powinny wziąść czynny udział w obronie praw księztw.

Wiadomości telegraficzne z Aten, sięgające do 18-go b. m., stwierdzają ważność położenia w tej stolicy. W skutek krążących pogłosek o nowych zmianach w łonie gabinetu i wzrastającego wzburzenia umysłów, silne patrole przebiegały ulice Aten, a wojska odebrały rozkaz pozostawania w koszarach. Na prowincji jednak panowała spokojność. Podług późniejszego telegramu, p. Brailos, rodem z wyspy Korfu, mianowany został ministrem spraw zagranicznych. *Nordd. A. Z.* powiada, że król zasięgnął rady posłów mocarstw opiekuńczych co do drogi jaką należy mu obrać dla wydobycia się z tego rozpaczliwego położenia. Poseł angielski miał oświadczyć, że systemat hrabiego Sponneck jest zgubny; poseł francuzki radził, aby utworzyć gabinet złożony z członków stronnictwa umiarkowanego; poseł rosyjski powstrzymał się od udzielenia jakichkolwiek rad.

W Stanach Zjednoczonych zwycięztwo Sheridana, odniesione pomiędzy Staunton i Charlotteville, położonej o 70 mil ang. od

---

Już to zaraz na ławie szkolnej czepiał się paniczów, z okazalszą jedynie, a raczej zamożniejszą młodzieżą wchodził w ściślejsze związki. Dlatego też po wyjściu ze szkół, miał już gotowe towarzystwo, które silną falangą pracowało około uzacnienia narodu okazałą powierzchownością,— około przystrojenia ulic warszawskich i zbiorowisk brukowych elegancką młodzieżą. Wszystko to były lalki wyelegantowane, ruchające się nieustannie, a usiłujące dać ton towarzystwu.

Pan Antoni jeden tylko miał pożytek z tego, że był synem swojego ojca, to jest, że bał się długów jak ognia, jak morowego powietrza;—wolał on zapocić głowy nad wyszukaniem zysku, popracować nawet w kąciku, aniżeli pożyczać. Innych nie miał korzyści z ojcostwa pana radcy. Imie było pospolite; a lubo radca napomknął tam czasem słówko o familji swojej, żyjącej między drobną szlachtą na Podlasu, lubo czasami zajrzał doń jaki stryjeczny lub cioteczny grykosiej, probując ażaliby nie dało się zdobyć sobie protekcji radcy w interesach z rządem, zwłaszcza że kilku było dzierżawcami dóbr skarbowych,—pan Antoni nie wdający się w czytywanie herbarzy, a więc nieznający starych zasług szlacheckiego rodu,—czuł się nawet skrzywdzonym przez Opatrzność, tem, że nosi imie niegłośne, nieimponujące. Prawda, że mimo przechylania się do nowszych liberalniejszych pojęć, mógłby zająć stanowisko obywatela fundującego znaczenie swoje na własnych zasługach,—wiedział on przecież, że najlepiej wyglądają na świecie liberaliści posiadający herbowe nazwiska.— Dla tego więc, jak tylko przyszedł do pierwszego grosza zapasowego, sprawił sobie sygnet z krwawnikiem, potem kazał na nim wyrzezać herb familijny Jastrzębiec,— a trochę później sprawił sobie i bilety wizytowe z herbami. Jużto sygnet pokazywał ojcu, który zobaczywszy go, kiwnął głową i ręką, powiedziawszy:

— Głupiś!... idź do matki, to ją ucieszy, i bardzo ucieszy!...

Ale biletów już ojcu nie pokazywał wcale, lękając się łajania.

Za to radczyni, która była na czysto mieszczanką, a córką poczciwego urzędnika, radowała się nieskończenie, widząc syna tak troskliwego o klejnot familijny. Pan Antoni, w pierwszym zaraz roku po wyjściu ze szkół, porzucił korepetycje, ubliżające elegantowi; aplikując w biurze rządowem, chodził do adwokata, który mu dawał zarobki, ale roboty brał do przepisywania w domu, ażeby nie kompromitować się konfidencją z pracowitą rzeszą dependentów. Nie pracował on z amatorstwa, ale z potrzeby; a jak tylko koledzy ojcowscy wyrobili mu pierwsze djety, bo ojciec do tego ręki nie przyłożył ani na chwilę,—zaraz zmniejszył sobie pracę zarobkową, a bawić się począł promenadą uliczną, potem odwiedzinami kolegów dystyngowańszych, kawiarni, bilardów reputowańszych. Że zaś chłopak miał bystrość, a do czego się wziął to już szczerze, kiedy nie mógł trwonić jak bogatsi od niego, postanowił sobie zręcznie łowić to co oni rozrzucają. Najpierwej nauczył się grać w bilard, a że miał do tego krew zimną, rękę lekką, przyszedł niebawem do perfekcji— i bilard począł mu dawać intratkę. Żeby zaś nie stracić graczy, nie imponował im grą swoją, potrafił zręcznie słabszego gracza omanić, dając się ograć, w rezultacie jednakże zawsze coś wygrał. Potem nauczył się grać w wista, w preferansa,— przeszedł jakoś i do kwindecza, ztąd zajrzał do sztosika, aż przyszedł do zapasowego grosza i coraz większej elegancji w stroju. Na małym palcu u lewej ręki nosił trzy kosztowne pierścionki, przyszedł do kosztownego zegarka, modnych breloków, a nareszcie niczem nie różnił się od paniczów angielskiego szyku. Pan radca widząc chłopaka ubranego zawsze kudłato, ani przypuszczał żeby ta kudłacizna była tak kosztowną, bo może i wejrzałby w budżet wydatków synowskich, poszukałby źródeł jego dochodów, zgorszyłby się tą niemoralnością i użył ojcowskiej powagi do wprowadzenia chłopaka w karby uczciwości. Ale radca, jak raz Antoniego wsadził do biura, dla zadowolenia ambicji matki, tak darował go zupełnie rozkochanej w pierworodku swoim połowicy, i nie pytał się wcale o niego. Pani radczyni wiedziała po trosze o jego rządności i oględności, nie miała przeciwko temu nic, że tam chłopak umie korzystać ze swojej pozycji na świecie, nie urywając przecież nikogo. Za to, że wyglądał elegancko, żył z paniczami a nawet bywał w domach dystyngowanych, radczyni miała tylko uwielbienie dla poczciwego chłopca, który tak umiał przysparzać honoru domowi i imieniowi. Koledzy bąknęli raz po raz radcy, że syn musi go niemało kosztować, ale radca kiwnął ręką i głową nic nie odpowiadając i poczciwi ludzie mówili sobie:

— Każdy ojciec musi mieć słabość do jednego z dzieci, z krzywdą drugich!

A Radca myślał sobie w duszy:

— Ten mój Antek wcale zręczny chłopak, ma forysia w głowie! Fundusiki nie wielkie; wygląda elegancko, wkręci się w każdą dziurę i jeszeze sobie tanim kosztem robi opinją panicza. Długów przecież nie robi, szanowni wierzyciele zajrzeliby przecież albo do mnie, albo do kasy, dopytując się o djetki chłopaka.... A niech sobie paniczuje, darowałem go jejmości! (*d. c. n.*)

Richmondu, dozwala jenerałowi związkowemu panować nad okolicą, z której jenerał Lee ciągnie po większej części żywność dla swojego wojska. Prócz tego zagraża miastu Lynchburg, gdzie istnieje jeden z wielkich arsenałów konfederacji; wiadomo zaś jakie znaczenie skonfederowani przywiązują do posiadania tego miasta. Aby jeden tylko przykład w tym względzie przytoczyć, powiemy, że gdy zeszłego lata, Sherman zagrażał miastu Atlanta, a Hunter zbliżał się ku Lynchburg, Lee pozostawił jenerała Hood z niedostatecznemi siłami, spuszczając się na opatrzność co do jego obrony, a Hunterowi przeciwstawi wszystkie wojska jakiemi tylko mógł rozporządzić. I w istocie, Lynchburg broni jedynej drogi do odwrotu, jaka pozostałaby jeszcze otwartą dla jen. Lee po opuszczeniu Richmondu. To też głównodowodzący wojskami skonfederowanych, otrzymawszy tak rozpaczliwe wiadomości, wysłał natychmiast 4 brygady do Lynchburga, spodziewając się, że zdołają tam przybyć przed Shermanem.

Z Meksyku donoszą, że Porfirio Diaz, obrońca Oajaca, przybył do stolicy cesarstwa pod silną eskortą. Nie rozstrzelano go więc, jak poprzednio donoszono.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Paryża.

* Uroczystość Zwiastowania, obchodzoną była przez mieszkańców naszego grodu z przykładną pobożnością napełniając od rana świątynie pańskie, szczególniej też te, gdzie przypadały odpusty; W odległej dzielnicy miasta, na Solcu stojący nad brzegiem Wisły kościołek po-Trynitarski, gdzie właśnie odprawiane było onegdaj nabożeństwo odpustowe, zapełnili okoliczni mieszkańcy Powiśla; summę celebrował ks. Kaczanowski kapelan wojskowy, zaś ks. Ulanecki ś. teologii i obojga prawa doktór, prefekt instytutu aleksandryńsko-maryjskiego wychowania panien, znany z swych prac na polu literatury kościelnej, nader pouczające miał kazanie, obznajmując słuchaczy z ważnością i znaczeniem codziennej modlitwy „Anioł Pański", która wedle słów uczonego kaznodziei, z epoki wojen krzyżowych wywodzi swój początek. Tenże sam ks. Ulanecki powtórnie w uroczystość Zwiastowania, przemawiał z kazalnicy do ludu w kościele po-Bernardyńskim, w czasie nabożeństwa po południowego "kompleto" zwanego, zwykle niedzielne w czasie postu nieszpory zastępującego, gdzie znów w pełnem namaszczenia słowie, rozwijał tajemnice wcielenia.

W kościele pp. Sakramentek summę celebrował ks. Włostowski, alumn akademji duchownej z diecezji augustowskiej; kazanie w czasie nieszporów miał ks. Gorzelański, który w każdą pasję w kościele tym miewa nauki; na chórze w czasie summy amatorzy odśpiewali mszę czterogłosową, kompozycji Kurpińskiego.

W kościele po-Augustiańskim, ks. Rzadki przełożony miejscowy, z mocy oddzielnego przywileju udzielał po skończonem nabożeństwie odpustowem, zgromadzonemu ludowi błogosławieństwo apostolskie; w czasie summy liczny chór amatorów odśpiewał mszę Słomczyńskiego, na graduale „Zdrowaś Marja" Łodwigoskiego, na offertorium pieśń do Matki boskiej Beltiensa, na zakończenie hymn Schnabla do Najświętszej Panny na same męzkie głosy, z zupełną dokładnością tu po raz pierwszy wykonany.

W kościele katedralnym uroczystość odpustowa obchodzoną była onegdaj z tą okazałością, jaką wszystkie nabożeństwa w tej wspaniałej świątyni są nacechowane. Ranna w kaplicy Matki Boskiej wotywa, odprawioną została solennie z wystawieniem, przy asystencji zacnych członków literackiego arcy-bractwa, stojących długim szpalerem ze światłem jarzącem; sumę następnie po processjonalnym pochodzie celebrował ks. Kondracki, kanonik gremialny; kazanie do uroczystości zastosowane wypowiedział ksiądz Rzewuski, biskup nominat pruseński, wikarjusz jeneralny warszawski a lud zgromadzony, jako pokarm zbawienia, z chciwością chwytał każde pouczające słowo sędziwego starca, pełnego zasługi w winnicy pańskiej. W czasie summy orkiestra katedralna odegrała mszę Hummla D. major, dzieło III., graduale E major i Offetorium Salve Regina kompozycji p. Stewicha, wszystko pod jego dyrekcją, przy czem chóry odznaczyły się pożądaną dokładnością i ekspressją.

W dniu wczorajszym nie przypadł żaden odpust na kościoły tutejsze; zwykłe nabożeństwo kościelne odprawione zostało, a przy sprzyjającej dnia tego pogodzie, wszystkie świątynie zapełniał lud wierny.

* Niespodziewane ustępstwo okazane niedawno przez *Ojczyznę*, powołującą się na opinję kraju, skłoniło nas do postawienia w tych dniach zapytania, ażali nie powrócily czasy cudów. Czytając korespondencję z Warszawy, zamieszczoną w *Dz. Pozn.* w Nrze z dnia 21 marca, ochota nas doprawdy bierze odpowiedzieć potwierdzająco na powyższe pytanie. *Dzien. Pozn.*, ów moskalożerczy i nielogiczny dziennik, który jednym pociągiem pióra przywrócił w swoich kolumnach dawne granice królestwa polskiego, z wyjątkiem w. ks. poznańskiego i Galicji, które widać uważa już całkiem za prowincje niemieckie, *Dzien. Pozn.*, powiadamy, oświadcza się naraz z czułą miłością dla Rosji, i daje jej w pewnym rodzaju dyplom narodu ucywilizowanego. Za to potrzebując na kimś wylać nagromadzoną w sercu żółć, organ poznański w swojej zemście zwala całą winę na rząd rosyjski i *Dzien. Warsz.* „Oburzenie polaków, pisze „ten zacny organ, i wszelkie zarzuty wynurzane „w pismach polskich zagranicznych, wymierzone „są raczej przeciw rządowi, a nie przeciw narodo„wi rosyjskiemu. *Dzien. Warsz.* pojmuje to dobrze, „jednakże stara się mylne rozsiewać opinje, jako„by nienawiść polaków zwrócona była prze„ciw ludowi rosyjskiemu, *jakoby dzienniki polskie „zagraniczne ciągle w najczarniejszych kolorach przed„stawiały naród rosyjski, jego charakter, postępki i przy„szłość, gdy to wszystko więcej dotyczy rządu rosyjskie„go niż ludności.* Organ rządowy jątrząc w ten „sposób ludność rosyjską przeciw polakom, jesz„cze więcej uniemożebnia zbliżenie się ku sobie „tych dwóch narodowości, choćby nawet były od„powiednie ku temu chęci." Jak to ludzie bez pamięci są ludźmi szczęśliwemi! *Dzien. Pozn.* występując obecnie z miłosnemi effektami dla ludności rosyjskiej zapomniał, że niedawno temu samemu narodowi rosyjskiemu zaprzeczał uczucia ludzkości; nie był to naród, ale zbieranina z wszystkiego tego co po napadach hord Tamerlana, Dżengiskhana pozostało na stepach rozciągających się od Dniepru, *przedmurza* Europy i reszty ucywilizowanego świata aż do Uralu i morza Kaspijskiego, co mówimy,—*Dzien. Pozn.* tak biegły w etnograficznych badaniach podejmowanych nad narodem ruskim, odmówił mu nawet bez wszelkiej ceremonji zaszczytu należenia do tego samego szczepu sławiańskiego, którego sławę i potęgę wygłaszał. Naród ruski nie był według niego wcale sławiańskim; pochodził on od czudów, finnów, mongołów, turkomanów, a nawet żydów; był to odrębny szczep, oderwany, odrodzony od rasy semityckiej, posiadał wszystkie przymioty barbarzyństwa, a nawet—o zgrozo!—pożerał on własne swoje dzieci! Ale nie tylko sam *Dzien. Pozn.*, lecz i *Czas*, *Narodówka*, *Nadwiślanin*, w ogóle wszystkie organa emigracyjne, cała zagraniczna polska prasa krzyczały chórem o tych okropnościach, a Duchiński w Paryżu głosił i rozwijał publicznie naukę, którą powtarzały, na wyścigi wszystkie dzienniki polskie. Czyż to więc rząd rosyjski i *Dzien. Warsz.* jątrzył ludność ruską? Nie—zaiste! Organa to prasy polskiej zagranicznej jątrzyły w ten sposób ciągle naród rosyjski! Rząd zaś nie tylko dalekim był od propagowania tego oburzenia wywołanego przez rewolucjonistów polskich w Rosji, ale widział się nawet zmuszonym powstrzymywać jego gwałtowne objawy. *Dzien. Pozn.* który tak często zamieszcza wyjątki z ruskich gazet, co dowodzi, że czyta je skwapliwie, nie mógł nie zwrócić uwagi na ową jednomyślność uczuć zgrozy i oburzenia całego narodu rosyjskiego objawionych z powodu nieprawego roszczenia polaków. Ta zgoda narodowego poczucia musiała go bezwątpienia wzruszyć do głębi serca, kiedy dziś stara się pochlebstwem ułagodzić ruski naród, wychwalając jego dobre przymioty, powołując się na związki pobratymcze łączące rosjan z polakami, i utrzymując, że polacy nigdy nie mieli „nieprzychylnych zamiarów względem ludności rosyjskiej." Ale *Dzien. Pozn.* zapomina, że jeżeli walczy lub napada na rząd albo naród rosyjski, walczy i napada równocześnie na obydwa razem, gdyż ludność w Rosji nigdy nie odłączała się od swojego rządu i nie myśli nigdy odłączać się od niego. Że zaś polacy internowani w głąb Rosji „doznają, jak „donosi *Dzien. Pozn.*, od tamtejszej ludności najlep„szego przyjęcia, gościnności i wiele dowodów „współczucia;" to dowodzi, że Rosja mimo złośliwego oskarżania o okrucieństwa i barbarzyństwa tak często jej przypisywane, nie odstępuje od szlachetnego narodowego przysłowia: *Leżaczago nie bijut. Wytrwałość* otworzyła wszystkie upusty swojego krasomówstwa dla zatrzymania na obczyźnie tych polaków, których cierpienia wygnania rozczarowały zupełnie, i którzy wzdychają za chwilą gdzie im wolno będzie powrócić do ojczyzny. Trzymając się i nadal systemu oszustwa i kłamstwa praktykowanego od czterech lat przez polską rewolucję w obec ludzi więcej zapalonych niż pojmujących prawdziwe potrzeby kraju, *Wytrwałość* stara się przekonać tych ostatnich, że to jest zbrodnią poddawać się popędowi serca nagłącego ich do powrotu do ojczyzny i na łono rodzin, że ogłoszona amnestja jest poprostu wabikiem, gdyż za powrotem do kraju czeka ich więzienie, deportacja, a może być co gorszego jeszcze. *Dzien. Warsz.* wystąpił już po kilkakrotnie przeciwko tym kłamstwom, co jednak nie przeszkadza *Wytrwałości* i wszystkim dziennikom emigracyjnym powtarzać ciągle tych samych bredni aż do znudzenia. Nie ma się zresztą czego dziwić, gdyż każdy wychodziec powracający w domowe progi, zobowiązany jest poniekąd dla *Wytrwałości, Ojczyzny* i wszystkich tych emigracyjnych rządów, które żyją z emigracji. Za zbrodnię uważa się tym którzy uchylają się od obowiązku żywienia ich.

* *Botsch. Lwów, 20 marca.* Odkąd sądy wojenne pozałatwiały się z procesami politycznemi, nowe aresztowania wydarzają się bardzo rzadko; pomimo to aresztowaną została przed kilku dniami ważna osobistość. Jest nią hr. Artur Gołuchowski, brat byłego ministra; stawiono go zaraz po uwięzieniu przed sądem krajowym; wiadomo, że był on już raz skazany za niedozwolone posiadanie broni. Jako b. dowódca jazdy w znanej wyprawie radziwiłłowskiej, został on tak skompromitowany licznemi zeznaniami powstańców, którzy służyli pod jego rozkazami, że nie mógł już dłużej uniknąć więzienia i śledztwa.— Trzej skazani na wieloletnie więzienie, mianowicie dwaj bracia Widman i doktor medycyny Torczewski z Kijowa, których wyroki nie zostały jeszcze zatwierdzone, usiłowali uciec z więzienia przez podpiłowanie krat; po wykryciu tego zamiaru, przewieziono ich do więzienia załogi, gdzie są ściśle strzeżeni. Torczewski był naczelnikiem tak zwanej policji narodowej, obaj zaś Widmanowie są synami b. radcy gubernjalnego. — Niedawno wrócił tu jeden z polaków poddanych austrjackich, który był deportowany do gubernji Jenisejskiej. Żałuje on że nie pozostał tam wraz ze swym ziomkiem i kolegą— obaj są lokajami— gdyż znalazł by tam, tak samo jak ten ostatni, dobre miejsce. Co się tyczy przymusowej podróży, jaką odbył, powiada on, że takowa nie jest nieprzyjemniejszą od innych podobnychże podróży odbywanych pod nieprzyzwoitą eskortą. Gdziekolwiek ludność groziła tym więźniom, żołnierze bronili ich zawsze energicznie.

* *N. Fr. Pres.* Komisja krajowa galicyjska otrzymała niedawno od namiestnictwa polecenie, porozumienia się z niem w tym jeszcze miesiącu w przedmiocie rozpisania i dokonania wyborów dodatkowych do sejmu galicyjskiego, w którym wakuje około 20 krzeseł deputowanych. Przeszło 10 deputowanych utraciło swe mandata na skutek ostatnich wypadków, wytoczonych procesów politycznych i wyroków zapadłych w sądach wojennych. Wybrać należy nowych reprezentantów w miejsce deputowanych: Janka (skazanego na dwa lata więzienia), Ziemiałkowskiego (na 3 lata), księcia Adama Sapiehy i Skorupki (obaj zbiegli za granicę), hr. Wodzickiego, barona Bauma, hr. Golejowskiego, Rogawskiego, Benoe (uwolniony *ab instantia*), Wybranowskiego, Drohojewskiego (na 6 lat więzienia) i t. d.

* *Patr. Z. f. Posen u. W. Preussen. Poznań, 17 marca.* Obchód żałobny z powodu zgonu arcybiskupa Przyluskiego, zakończył się dziś uroczystem nabożeństwem żałobnem w tutejszym kościele katedralnym, w którym zgromadzili się członkowie kapituły metropolitalnej poznańskiej i gnieźnieńskiej, duchowieństwo parafjalne z Poznania, uczniowie tutejszego seminarjum duchownego, oraz znaczna liczba księży z prowincji. Trumna, otoczona światłem jarzącem, postawiono była na katafalku przed wielkim ołtarzem. Cechy rzemieślnicze zostawiły

nawę środkową dla rodziny zmarłego, dla znakomitych gości, którzy oddając hołd wysokiej godności kościelnej arcybiskupa, licznie się zgromadzili, oraz dla jenerałów i władz. Te ostatnie przysłały tylko swych reprezentantów. Znajdowali się atoli na nabożeństwie, tak naczelny prezes Horn, jak i zwierzchnicy rozmaitych władz królewskich i miejskich, po większej części w uniformach paradnych. Sumę celebrował, o ile w przepełnionem kościele dowiedzieć się było można, biskup-suffragan Stefanowicz, mowę zaś miał ksiądz Prusinowski, proboszcz z Grodziska. Opowiedział on w krótkich zarysach o życiu zmarłego i podniósł zwłaszcza liczne zasługi oddane przez niego kościołowi podczas długoletniego zarządzania archidjecezją. Za jego to rządów założone zostały na nowo, klasztor urszulinek, dam serca Jezusowego i franciszkanek, oraz stowarzyszenie Ś-go Wincentego a Paulo; przyczynił się on także wielce do podniesienia nauki kościelnej, do oświaty duchowieństwa i ludzi świeckich i do pomnożenia liczby probostw. Mówca powinien by był podnieść tę okoliczność, że wszystko cokolwiek zmarły arcybiskup zdołał w tym względzie uczynić, czyli raczej wszystko co stało się za jego rządów, zawdzięczać należy po większej części liberalności rządu pruskiego i praw pruskich. Mało w którem państwie europejskiem kościół katolicki znajduje się w tak świetnym stanie, pod względem materjalnym, umysłowym i społecznym, jak w Prusach, a zwłaszcza w Poznańskiem. Słuszność wymaga, ażeby to przyznanem zostało, i jakkolwiek wdzięczność jest rzadką cnotą, pomimo to duchowieństwo pierwsze powinno dać w tym względzie przykład. — Eksportacja zwłok arcybiskupa odbyła się, ze zwykłą uroczystością, w przeddzień pogrzebu, z mieszkania jego do kościoła katedralnego.

* *Pos. Z.* podaje artykuł pod tytułem: „Jubileusz wcielenia w. księstwa poznańskiego do monarchji pruskiej", w którym powiedziano między innemi: Jeżeli która z prowincij, które zostały w r. 1815 wcielone lub napowrót przyłączone do Prus, zyskała co na tem, to niezawodnie prowincja poznańska. Czem była ona w r. 1815? Przedstawiała ona wszędzie obraz ubóstwa pod względem umysłowym i materjalnym; żadnej uregulowanej organizacji szkolnej, uciążliwe i niepewne postępowanie sądowe, skażeni urzędnicy pościągani ze wszystkich zakątów dla zastąpienia powydalanych urzędników południowo-pruskich, stan włościański znajdujący się w poddaństwie... Niepodobna zatem przypuścić, ażeby pięćdziesięcioletnia rocznica połączenia prowincji poznańskiej z Prusami wywołała w jakiejkolwiek sferze uczucie inne od uczucia radości i wdzięczności. Każdy polak, poczuwający się szczerze do tego, że jest poddanym pruskim, może zadosyć uczynić tym uczuciom bez ujmy dla swej narodowości; zwłaszcza zaś nie należy upatrywać ubliżenia dla polskiego uczucia narodowego w tem, że niemcy dają zachętę do uroczystego obchodu jubileuszu. Każdy, zwłaszcza zaś rodowity niemiec poznański, nie może nie oddawać się radosnemu uczuciu pochodzącemu z porównania teraźniejszego stanu prowinncji z tem, czem była ona przed kongresem wiedeńskim. Uczucie to powinno uwydatnić się publicznie w pięćdziesięcioletnią rocznicę objęcia tej prowincji w posiadanie Prus, w którym to dniu król, w swej pełnej szlachetnego zapału proklamacji do prowincji, zapewnił jej całkowite korzystanie z tego wszystkiego, cokolwiek wspólna ojczyzna dać może. Uroczystość jubileuszowa jest wyraźnym hołdem dla szlachetnych zamiarów zapowiedzianych przez Fryderyka Wilhelma III, które książę Antoni Radziwiłł, na uroczystości obchodzonej 3 sierpnia 1815 r. przy instalowaniu go na namiestnika, uczcił jak najlepiej temi wyrazami; „Poczuwam się do obowiązku podziękowania „Opatrzności za połączenie nas z państwem, któ„rego chwała i potęga spoczywa na rozsądnej i u„miarkowanej wolności, na bezstronnej sprawie„dliwości i na pieczołowitości rządu pod wszyst„kiemi względami."

---

* *Die Pres.* podaje następującą wiadomość o nowych demonstracjach i rozruchach w Padwie: W naszem mieście uniwersyteckiem, demonstracje są znowu na porządku dziennym. W nocy z 13 na 14 b. m., liczne chorągiewki trójkolorowe przyczepiane były do domów za pomocą gałek z gliny, i byłyby one powiewały pod wpływem wiatru wschodniego, gdyby nie usunięto takowych przed wschodem jeszcze słońca. Delegatowi prowincjonalnemu, radcy dworu Ceschi, rzucono do ogrodu blaszaną petardę. Naczelnikowi policji Hoffmannowi rzucono naraz do mieszkania dwie takie petardy, których eksplozja spowodowała potłuczenie w drobne kawałki wszystkich szyb, lecz nie miała żadnych gorszych skutków. W południe studenci zgromadzili się w dziedzińcu uniwersyteckim i oświadczyli, że po południu nie mają się odbywać prelekcje. Pęknięcie w dziedzińcu bomby papierowej stanowiło najważniejszą część demonstracji. Petarda ta zrobiona była z kilku egzemplarzy znanej encykliki; w ten sposób studenci, naśladując swych kolegów neapolitańskich, wysadzili encyklikę w powietrze i spalili ją. Rozrzucono po ulicach kilka egzemplarzy proklamacji wydanej jakoby przez *comitato centrale*, która objaśnia dosłownie w następujący sposób powód do tych demonstracij: „Wenecja obchodzi rocznicę urodzin „króla włoskiego i następcy tronu; winszuje ona „w ten sposób tego co już zostało dokonanem, i „spodziewa się zatarcia w krótkim czasie na ziemi „weneckiej wszelkiego śladu cudzoziemskiego".

---

* *J. des Déb.* Nie podobna odgadnąć co w ostatniej chwili uczyni dwór rzymski, który zwykł występować niekiedy przed światem z niespodziankami. Lecz jeżeli kardynał Bonnechose wyraził wiernie zamiary ojca św., trudno upatrzeć w tem chociażby najmniejszy punkt wyjścia dla porozumienia się. Przeciwnie, oświadczenia złożone przez tego wysokiego prałata, zdolne są jedynie zwiększyć bardziej niż kiedykolwiek przepaść istniejącą pomiędzy papieztwem i Włochami, oraz pomiędzy kościołem i społeczeństwem liberalnem całego świata. Podług tych oświadczeń, rząd rzymski ma postawić rządowi włoskiemu, przed przystąpieniem do jakichkolwiekbądź układów, warunki niepodobne do przyjęcia. „Pod względem kanonicznym," powiadają nam, „Piemont postawił sie„bie w takiem położeniu, że bez odwołania wszelkich „praw ustanowionych przez niego w ciągu pięciu „czy sześciu ostatnich lat w przedmiocie rzeczy „dotyczących kościoła, papież nie może wejść „z nim w układy." Oto mamy już pierwszy warunek niemożebny, albowiem nawet w razie gdyby król włoski chciał pokutować i żałować za to co uczynił, tak samo jak cesarz Teodozy w obec św. Ambrożego u wejścia do katedry medjolańskiej, to i w takim razie powinienby pamiętać, że ma parlament, którego współudział jest niezbędny tak dla stanowienia praw jak i dla znoszenia ich.

* *La Fr.* Niektóre dzienniki angielskie powstają na zawziętość z jaką reakcjoniści i mazziniści usiłują siać niezgodę i nieufność pomiędzy Francją i Włochami. *Mor. Post* powiada przy tej sposobności, że liczyć należy na zdrowy rozsądek włochów, którzy zdołają unicestwić manewra pomienionych dwóch stronnictw.

* *La Patr.* Przeciwnicy konwencji z 15 września, tak w Turynie jak i w Rzymie, osiągnęli swój cel: zdołali oni wywołać w parlamencie włoskim rozprawy nad ich śmiesznym wymysłem. Lecz na tem kończy się ich powodzenie. Na interpelacje w przedmiocie istnienia traktatu sekretnego, który Mazzini ogłasza jakoby dosłownie, terazniejszy minister spraw zagranicznych, jenerał La Marmora, i jego poprzednik, p. Visconti-Venosta, zaprotestowali energicznie przeciw potwarzom miotanym przez stronnictwo rewolucyjne, popierane przez stronictwo ultramontańskie. Żaden traktat sekretny nie istnieje, żadna konwencja nie została podpisana przez Francję i Włochy, z wyjątkiem konwencji z 15 września, i ani w Paryżu ani w Turynie nikomu nawet na myśl nie przyszło, ażeby którakolwiek bądź część terytorjum włoskiego odstąpioną została na rzecz Francji. Zdaje się że parlament włoski przyjął te wyjaśnienia z zainteresowaniem się, na jakie one zasługują, i wypadek ten nie miał żadnych dalszych skutków.

---

* *Ostd. Post.*, jeden z najważniejszych dzienników wiedeńskich, tak się wyraża co do całości rozpraw senatu francuzkiego w przedmiocie adresu: W jakikolwiekbądź sposób, stosownie do zapatrywania się rozmaitych stronnictw politycznych, zastanawiać się będziemy nad temi rozprawami, nie ulega wątpliwości ta okoliczność, że takowe wywrą silne wrażenie tak w Watykanie jak i we Florencji. W ogóle rozprawy te podniosą mocno już zachwiane nadzieje króla Wiktora Emanuela, lecz zarazem przekonają ojca św., że ogłoszenie encykliki nie polepszyło smutnego jego położenia, o ile chodzi o utrzymanie jego władzy świeckiej.

* *La Fr. Paryż, 23 marca.* Podajemy treść, jeżeli nie samą literę, poprawek do projektu adresu francuzkiego ciała prawodawczego, zredagowanych przez deputowanych opozycji podczas ostatniej konferencji u p. Marie i złożonych w ciele prawodawczem: 1. Wolność polityczna; administracja prasy. 2. Odróżnienie komitetów wyborczych od stowarzyszeń politycznych. 3. Decentralizacja; — prawo gmin w wybieraniu merów. 4. Polityka zewnętrzna. 5. Konwencja z 15 września. 6. Odwołanie armji z Meksyku. 7. Zaprowadzenie w Algierji systemu cywilnego w miejsce militarnego. 8. Wynurzenie sympatji dla rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. 9. Kwestje finansowe. — Nie będzie wcale poprawki w kwestji encykliki papiezkiej. — W tym samym przedmiocie *La Patr.* pisze: Niektore dzienniki podają dziś cały szereg poprawek do projektu adresu, zaproponowanych przez członków opozycji ciała prawodawczego. Poprawki te są w liczbie dwunastu i mogłyby same przez się utworzyć cały adres, gdyby nie przedstawiały tej niedogodności, że w ogóle nie odpowiadają bynajmniej obecnemu położeniu rzeczy. Być może iż w r. 1845 można było zaprzeczać „wpływowi" Francji „na zewnątrz," zgodności i pomyślności wewnątrz; stwierdzać przykre położenie handlu, rolnictwa i przemysłu; zaprzeczać regularnemu biegowi władzy, i oświadczać publicznie, że głos Francji nie jest w Europie słuchany i t. d.; lecz w r. 1865 wywołuje to zdziwienie i zamięszanie. Łatwo więc przewidzieć z góry los, jaki spotka te oświadczenia przestarzałe o dwadzieścia lat.

* *La Fr. Paryż, 23 marca.* Wczorajszy *J. des Déb.* ogłosił artykuł godny uwagi, w którym życie i charakter księcia de Morny są ocenione z wielką bezstronnością, i który oddaje sympatyczny hołd wielkim przymiotom znakomitego męża stanu. Opinja publiczna oceniła należycie szłuszne pochwały jakie *J. des Déb.* oddaje jednemu z znajznakomitszych i najprzywiązańszych sług drugiego cesarstwa. Lecz niech nam wolno będzie stwierdzić w tym akcie słuszności dowód charakterystyczny godzenia się stronnictw i postępu jaki ma miejsce w umyśle ludzi politycznych i dzienników przywiązanych do poprzednich rządów. Czyż nie jest to, rzeczywiście, znamieniem obecnych czasów, gdy widzimy, że *J. des Déb.* chwali z całą bezstronnością tego, któremu p. Rouher oddał w swej mowie hołd za energiczny udział wzięty w zamachu stanu z 2-go grudnia.

* *Köln. Z.* Od 1-go kwietnia zacznie wychodzić w Paryżu polskie czasopismo pod tytułem: *Przegląd Polski.*

---

* *N. Preus. Z. Gombin, 20 marca. Preussische-Littauische Z.*, znany organ postępowców Prus wschodnich, ma od 1-go kwietnia wychodzić jednocześnie w Królewcu i Gombinie, i mieć będzie odtąd tytuł: *Preussische-Littauische Z., Konigsberger Morgenblatt.*

* *Nord. St. Petersb. Z.*, odpowiadając na artykuł *Mosk. Wied.*, powiada, że ani honor, ani interesa Rosji nie są zamieszane w sprawie księstw nadelbańskich, i że postawa energiczna, o którą dopominają się *Mosk. Wied.*, nie miałaby żadnej zasady, gdyż groźba, bez zamiaru prowadzenia wojny, nie przedstawia żadnej szansy powodzenia. *St. Petersb. Z.* zdaje się być przeciwnie przekonaną, że starania pojednawcze rządu ruskiego u wielkich mocarstw niemieckich, doprowadziłyby do pożądanego rezultatu. Jakkolwiek nie wiemy jakie propozycje stawiają *Mosk. Wied.*, pomimo to nie możemy jak tylko pochwalić sposób widzenia rzeczy przez dziennik niemiecki wychodzący w Petersburgu i politykę którą on doradza rządowi ruskiemu, i która jest jedyną polityką praktyczną i rozsądną. Smutne doświadczenie świeżej daty przekonało, że groźby jątrzą jedynie kwestje, zamiast co by miały ułatwić ich rozwiązanie.

---

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan najłaskawiej raczył udzielić ordery: św. Anny klasy 1-ej z koroną, prezesowi Cesarsko-ruskiego towarzystwa aklimatyzacji zwierząt i roślin, radcy tajnemu *Kiuminowi* (18 stycznia); — św. Anny klasy 1-ej bez korony, pełniącemu obowiązki koniuszego dworu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, jenerał-majorowi *Stiurlerowi* (1 stycznia), — i św. Stanisława klasy 1-ej, prezesowi komitetu do ułożenia projektu nowego prawa wojskowego, dymisjonowanemu jenerał-majorowi wojska dońskiego *Szumkowowi* (4 lutego).

* *Rus. Inw. Med. Wiest.* otrzymał kilka doniesień z różnych miejscowości cesarstwa o *gorączce wracającej.* Choroba ta ukazała się prawie jednocześnie w jesieni roku zeszłego w północno-wschodniej i południowo-zachodniej stronie Rosji. Z zakładu Czermoskiego (w gubernji Permskiej) p. Goworliwej pisze, że obserwował

ze 40 chorych na tę gorączkę, w tej liczbie dwoje dzieci 5-cio letnich, jedno 9-cio letnie, a reszta wszyscy byli dorośli. Choroba zaczynała się od mocnego ziębienia, po którem następowała gorączka bez potu. Paroksyzm trwał 5—7 dni; poczem chory odzyskiwał apetyt i sen, a gorączkowanie ustawało. Następnie powracało chwilowe ziębienie i mocna gorączka z wszelkiemi poprzedniemi cierpieniami i choroba zaczynała się na nowo. Takich powrotów bywało 3—4. Użycie w wielkich dozach chininy zmniejszało gorączkę i znosiło majaczenie, ale nie działało stanowczo na bieg choroby. Zaraźliwość tej choroby, podług zdania p. Goworliwego, nie ulega wątpliwości.

* Wczoraj tedy odbył się koncert na korzyść Józefa Nowakowskiego, urządzony w salach redutowych pod kierunkiem p. Münchheimera. Publiczność warszawska nie zawiodła ufności w niej położonej i zgromadziła się licznie, napełniając salę redutową, tak, jak podczas pierwszego przedstawienia *Widm* Moniuszki. Widocznie chciano serdecznie przyjść w pomoc zasłużonemu artyście, i dowieść zarazem, iż każda zacna myśl i każde szlachetne przedsięwzięcie znajdą tu jeszcze odgłos w głowach i sercach ogółu mieszkańców. Rezultat pieniężny z wczorajszego koncertu wynosi około 8,000 złp. Cyfra to znaczna jak na dzisiejsze czasy i potrzeba warunków bardzo szczęśliwych, ażeby ją zebrać z publicznego spektaklu.

Pomijając jednakże moralną stronę wczorajszego koncertu i jego cel filantropijny—trzeba wyznać, że sam program ułożony umiejętnie, urozmaicony bardzo a wykonany znakomicie przez tylu artystów sławnych z talentu i posiadających powszechne współczucie, mógł niezależnie od moralnego celu zgromadzić tak liczną już obecnie część muzykalnej publiczności tutejszej.

Jakoż poczynając od orkiestry Wielkiego teatru, której członkowie bezinteresownie ofiarowali swoje usługi—aż do najpierwszych talentów wokalnych i instrumentalnych, o których chętnym udziale w przedsięwzięciu podobnego rodzaju, nikt nie wątpił na chwilę—wszystko zdawało się łączyć do podniesienia artystycznej wartości programu.

Nie będziemy tu przechodzić kolejnie wszystkich numerów, składających ów bogaty program—albowiem szczegółowe sprawozdanie zachowujemy sobie do jutrzejszego *Tygodnia Warszawskiego*; dzisiaj powiemy tylko ogólnie, że wszystkie części koncertu, tak wokalne—jako instrumentalne, wykonane były z powodzeniem, przechodzącem oczekiwania nasze. Widocznie każdy z artystów chciał przewyższyć samego siebie, ażeby najświetniejszą cząstkę swego talentu, złożyć w ofierze nieszczęśliwemu koledze. *Al.*

* Wykłady publiczne profesorów szkoły głównej, rozpoczną się w przyszły wtorek, 16 (28) marca r. b., w sali redutowej gmachu teatralnego. Wykładać będzie w tym dniu, od godziny 5-ej do 6-ej po południu, prof. dr. A. Białecki „O znaczeniu uniwersytetów." Cena biletu wejścia 2 złote. Biletów dostać można w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Natansona, Sennewalda i Kauffmana. Wejście tylko od strony teatru Rozmaitości. Wykład rozpocznie się punktualnie o godzinie oznaczonej, na co zwraca się uwaga szczególniej dla tego, aby później przychodzący nie przeszkadzali wykładającemu i słuchającym.

* W dniu 24 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 5, żeńskiej 11; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 2; razem 22; zaślubieni *Chrześcjanie*: Siemaszko Władysław sekr. kom. włościańskiej, z Korzeniewicz Marjanną; *Starozakonni*: Mokotow Jakòb, z Openheim Szprimą; Helberstadt Kielman, z Sendacz Frajdą; Zmarli: *Chrześcianie*: Nowosielski Adolf lat 69, emeryt; Zakrzewska Balbina lat 41, żona obywatela; Schlesiger Salomea lat 71, żona emeryta; Dylczyńska Rozalja lat 67; Zieliński Wincenty lat 51, szewc; Kocielski Józef lat 52, malarz; Wańska Marja lat 17; Sztencel Wilhelm lat 46, mularz; Stenglewski Antoni lat 26, syn obywatelki; Wawrzonkowska Katarzyna lat 80; Krajewski Aleksander lat 20, pomocnik maszynisty; Gałczyński Stanisław lat 58, stolarz; Trojanowski Józef lat 60, były cukiernik; Przybylska Antonina lat 45, wyrobnica; Zawadzka Rozalja lat 70; Żak Teodor lat 31, czeladnik slusarski; Jabłońska Anna lat 66, żona ogrodnika; Milajew Tichon lat 45, dymis. feldtebel; Bogusz Franciszka lat 21; Sudoł Maciej lat 48, wyrobnik; Wyczałkowska Anna lat 7; Sobocińska Marja lat 2 i pół, córka służącej; Sławianowski Roman rok 1 i pół; Wende Marja miesięcy 11, córka księgarza; Brzeziński Józef dni 7; *Starozakonni*: Bergman Pinkus lat 32, wyrobnik; Weiskragen Sura lat 6, córka krawca; Cukerwar Jakób miesięcy 9; Minc bezimienna dzień 1; Dziecię p. m. nieżywo urodzone.

* W dniu onegdajszym wyjechali z Warszawy, jenerał-major *Sumarocki* do Brześcia i dymisjonowany jenerał-major *Bontemps* do Berlina;—w dniu wczorajszym przyjechali, jenerał-adjutant *Wołkow* i jenerał-major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, książę *Witgenstein* z Petersburga; jenerał-majorowie *von Brinken* z Siedlec i *Tipold* z Radomia.

Prasa Polska za granicą.

Niedawno *Wytrwałość* powstawała przeciwko wychodzcom pragnącym powrócić do kraju; teraz *Ojczyzna* rzuca klątwę na wychodźców, chcących założyć w Ameryce kolonję polską. *Ojczyzna* równie jak i *Wytrwałość* nie chce aby emigracja się rozeszła. Gdyby nie było wychodźców, ktoby żywił te rządy pieczątkowe, żyjące ich kosztem? Na emigracji trzeba krwawo pracować na chleb; *Ojczyzna* to przyznaje, lecz w Ameryce serce kamienieje, jak powiada, pośród dobrobytu; stałoby się samolubnem, a emigracja choćby miała pracować *aż do omdlenia*, powinna pozostać w Europie; bo ten chleb zarobiony w pocie czoła, ten rodzaj *wdowiego grosza*, powinna w części składać na *ołtarzu ojczyzny*, dzielić się nim z braćmi, z tą nieszczęśliwą Polską „zrabowaną, obdartą, na nędzę i głód „wystawioną przez najezdników;"— zawsze ta sama piosnka, jakby to nie rewolucja zrabowała, obdarła i wystawiła na nędzę i głód, kraj przed czterema laty tak szczęśliwy i kwitnący. Zatem emigracja, która z trudnością sama może wyżywić siebie i wszystkich pasożytów obfitujących w jej łonie, otóż ta emigracja, żyjąca z jałmużny i poniżenia, obowiązana jest przychodzić w pomoc Polsce zrabowanej, obdartej i t. d.; a Czartoryski jest wielkim żebrakiem tej emigracji, mającej tak twarde zadanie. Przesłał on do wszystkich biskupów we Francji, z powodu zbliżającego się jubileuszu, list żebrzący u nich o modlitwy i chleb dla Polski. Tuzy emigracji, trzeba przyznać, dziwne mają pojęcie o godności narodowej.

Kwestja kolonizacji w Ameryce budzi straszne gniewy w emigracji. Paryzki korespondent *Ojczyzny* nazywa zwolenników tej myśli nędznymi awanturnikami, a jednak kolonizacja, dla tych co nie chcą powrócić do kraju, jest jedynym sposobem do życia z honorem i godnością, zdala od swego kraju.

Rozdraźnienie sprawione przez ten projekt kolonizacji, przypomina zamach dokonany po 1831 r. w emigracji z tej epoki przeciwko jenerałowi Bemowi, który także chciał wyrwać swych towarzyszy wygnania, z poniżającego położenia w Europie.

Tenże paryzki korespondent *Ojczyzny* donosi, że dyrektor szkoły polskiej na bulwarze Montparnasse, znajdującej się pod zwierzchnictwem jezuitów, został usunięty ze swego stanowiska z powodu swych zasad demokratycznych. Jest to jedno z następstw syllabusa. Innem następstwem tego aktu jest obecność księcia Władysława Czartoryskiego w Rzymie, który odbywa tam pokutę, ni mniej ni więcej tylko jak jaki cesarz Henryk IV, za swą mowę o wolności sumienia, którą miał na meetingu w Londynie w 1863 r. Książę Czartoryski nie stara się uchodzić za postępowego!

Dzien. Pozn. upatruje „uniewzględnienie zupełne języka krajowego i krok naprzód w zamierzonem widocznie całkowitem usunięciu języka polskiego z aktów urzędowych", w podpisaniu w języku ruskim przez namiestnika królestwa, postanowienia rady administracyjnej, nakładającego podatek od psów. *Dzien. Pozn.* i siebie i drugich nie słusznie przestrasza. Zawsze namiestnicy w Polsce podpisywali postanowienia rady administracyjnej po rusku, a mimo tego język polski nie przestał być językiem administracyjnym.

Towarzystwo wzajemnej pomocy w Paryżu, ogłasza z pewną wrzawą sprawozdanie ze swych działań. Do 12-go stycznia towarzystwo to zebrało ogromną sumę 2,988 fr. 5 cent., które zostały zupełnie wydane, w części na zapomogi, w części na pożyczki; obok tego 405 fr. na bilety obiadowe, które prezes komitetu duchownego Karol Mikoszewski wziął na siebie.

Mizerny to rezultat instytucji po której spodziewano się cudów. Można tu powiedzieć: Wiele hałasu a mało rzeczy. Czyż nie zawsze *ridiculus mus* powijają we wszystkich okolicznościach nasi rewolucjoniści? *S.*

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Fr.* Powiadają że książę Augustenburgski zamierzał opuścić na 21 i 22 b. m. miasto Kiel, ażeby nie być świadkiem manifestacji z okoliczności rocznicy urodzin króla pruskiego.

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Wiadomości z Limy podają szczegóły o zamieszkach zaszłych w Peru, o których doniosły nam ostatnie depesze. Traktat zawarty z Hiszpanją i wylądowanie oficerów i marynarzy należących do eskadry królowej, podało, jak wiadomo, powód do owych krwawych zajść. Jenerał Castilla stanął na czele ruchu, do którego należała także armja, jeśli można dać wiarę korespondencji sprzysiężonych pomiędzy sobą, która ogłoszoną została w dziennikach Limy. Jenerał Castilla został aresztowany w pałacu samego gubernatora, dokąd udał się, jak mówią, w celu otrzymania ważnego zawiadomienia, i gdzie, zapomniawszy się, odgrażał się samemu prezydentowi i jego ministrom.

Anglja.

* *La Patr.* Kapitan fregaty p. Buret, doniósł ministrowi marynarki i kolonij o działaniach rybaków łowiących śledzie w Szkocji w roku 1864. Liczba statków które brały udział w tym połowie, wynosiła 153, i ważyła razem 7,340 beczek, a ludzi było na nich 2,941; w poprzedzającym połowie było 164; ale różnica ta spowodowaną została opóźnieniem się statków z Irlandji, które, rozumie się, nie mogły wziąć udziału w połowie śledzi na brzegach Szkocji.

Austrja.

* *Allg. A. Z. Trjest. 11 Marca.* Obniżenie znaczne ceny bawełny w Egipcie, powinno przędzalnie nasze (a mianowicie w Laibach, które w ostatnich latach zupełnie prawie były bezczynne) wprawić napowrót w pewien ruch konkurencji i ożywić przez to handel nasz z Aleksandrją. Gdyż chociaż okręty nasze przewożą ztąd często znaczne transporta do Aleksandrji, powracają jednak ztamtąd z bardzo małym ładunkiem, albo też zupełnie próżno nazad, jak np. dzisiaj parowiec Tonella *Maria Theresia*.

* *N. Fr. Pr.* donosi, że w tutejszych politycznych kołach mówią o projekcie jednego z średnich mocarstw niemieckich, a jak powiadają, Hanowera, według którego wspólne pretensje austrjackopruskie co do księstw, mają być w ten sposób uregulowane, że Austrja ma zająć stanowczo Holsztynję i Lauenburg, a Prusy Szlezwig. Austrja odstąpiłaby potem posiadłość swoją dziedzicznemu księciu Augustenburga, który przynajmniej tym sposobem mógłby zostać księciem Holsztynji i Lauenburga.

* *G. Lw.* Stan zdrowia arcyksiężniczki Gizeli polepszył się już tak dalece, że lekarze uznali za rzecz niepotrzebną, wydawać dalsze buletyny.

* *G. Lw.* Na posiedzeniu izby deputowanych rady państwa z 22-go marca uchwalony został wniosek wydziału finansowego, ażeby przejść nad wnioskiem Vrintsa do porządku dziennego. Poprzednio oświadczył minister stanu, że rząd musi teraz życzyć sobie, ażeby izba przystąpiła do szczegółowych obrad nad budżetem, i ażeby obrady budżetowe przeprowadzone być mogły jak najspieszniej. Następnie toczyły się rozprawy nad tem, czy na tegorocznej sesji ma izba zająć się budżetem na rok 1866. Rechbauer sprzeciwiał się temu, upatrując w tem przeszkodę zwołania sejmu węgierskiego. W podobnym duchu przemawiał Mende. Demel i Berger przemawiali za wnioskiem wydziału, ażeby budżet na rok 1866 przekazany został natychmiast osobnemu wydziałowi, i izba przyjęła ten wniosek. W końcu postanowiła izba załatwić na tajnem posiedzeniu sprawę Rygera, oskarżonego o naruszenie honoru (o pobicie studenta w kawiarni). Przyszłe posiedzenie naznaczono na piątek; na porządek dzienny przypada wybór nowego wydziału finansowego do budżetu na rok 1866.

Gen. Cor. Niedawno byliśmy w konieczności zaprzeczyć wieści rozszerzanej przez dzienniki zagraniczne o jakimś doręczonym w Wiedniu protesćie Cesarza meksykańskiego. Teraz przytacza jeden z dzienników tutejszych wiadomość wyjętą z gazety kolońskiej, podług której zamierzał poseł meksykański w Wiedniu doręczyć taki dokument, ale zaniechał to dlatego, ponieważ c. k. rząd zagroził mu w takim razie odesłaniem jego paszportów. Jesteśmy upoważnieni, także i tę nową wersję nazwać zupełnie fałszywą.

Francja.

* *La Fr. Paryż, 22 Marca.* Dnia 15 b. m., jako w rocznicę urodzin następcy tronu francuzkiego, jenerał hr. de Montebello odbył w Rzymie, na placu menewrów Farnesina, przegląd wojsk francuzkich, stojących załogą w wiekuistem mieście. Do składu tych wojsk, uszykowanych w cztery linje, wchodziły: 1 kompanja inżenierji, 3 baterje artylerji, 1 batalion strzelców pieszych, 9 batalionów piechoty, oddział żandarmerji konnej, 2 szwadrony huzarów, oraz oddziały pociągowe i robotnicze.

** Schl. Z. Paryż d. 22 Marca.* Na posiedzeniu ciała prawodawczego w d. 21 b. m. zajmowano się projektem do prawa, dotyczącego zbrodni i przestępstw poddanych francuzkich w państwach zagranicznych. Po niektórych objaśnieniach ze strony p. Langlais, co do objętości i doniosłości niektórych artykułów tego prawa, p. Portalis wyraził zdanie całego zgromadzenia oświadczając: że cudzoziemiec staje się tymczasowym poddanym praw tego kraju, w którym przemieszkuje. Zostaje więc pod opieką tych praw, i powinien je szanować.

** La Fr. Paryż, 23 marca.* Prezydujący w ciele prawodawczem przypomniał na ostatniem posiedzeniu, że rozprawy nad adresem rozpoczną się w poniedziałek, 27 b. m.

Meksyk.

** Mon. Un.* Cesarz Maksymiljan zarządził dekretem swoim organizację armji meksykańskiej. Organizacja ta ustanawia liczbę wojska na 30,044, która w czasie pokoju może być zredukowaną do 22,374. Terytorjum cesarstwa pod względem służby wojskowej, podzielonem będzie na siedm dywizij, których granice oznaczone zostaną osóbnym dekretem.

Włochy.

** La Patr.* Korespondencja z Rzymu do *Ajencji H. Bullier* podaje następującą wiadomość: Hr. Montebello oświadczył, że zaraz po wymarszu wojsk francuzkich ma wybuchnąć rewolucja w państwie kościelnem; dla tego też pisał do swojego rządu, ażeby tenże nie zmniejszał jeszcze armji okupacyjnej. Stronnictwo liberalne trzyma się umiarkowanego stanowiska; powołuje się ono na instrukcje otrzymane z Turynu i z Florencji.

** All. A. Z. Genua, 18 Marca.* Mała wyspa Kaprera otrzymała więcej jednego mieszkańca. Podług doniesienia *Movimento*, córka Garibaldego Teresita, powiła na pociechę swojego ojca ślicznego syna, któremu jenerał na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych, jako wyswobodziciela niewolnictwa, nadał imię Lincoln.

** La Patr.* Pismo wychodzące w Medjolanie, *Unita italiana*, zostało w zeszły wtorek skonfiskowane z powodu ogłoszenia listu Mazziniego w przedmiocie zmyślonych artykułów dodatkowych do konwencji z 15-go września.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 23 Marca.

Umyślnie rozsiewane pogłoski fałszywe o zamiarze wcielenia królestwa polskiego do imperjum rosyjskiego podały p. Suzelce, znanemu publicyście niemieckiemu, redaktorowi „Reformy", sposobność do zabrania głosu w sprawie polskiej. Po długim wywodzie, przychodzi autor do konkluzji, że Austrja powinna szanować i chronić w Galicji narodowość polską, ażeby z niej na tym odłamku byłej Rpltej utworzyć rodzaj *podpałki*. Że Austrja winna szanować narodowość polską w Galicji, nic słuszniejszego pod słońcem. Wymagają tego traktaty. Za szanowaniem narodowości polskiej podniosła głos na kongresie wiedeńskim Rosja, co dowodzą noty hr. Razumowskiego, a Austrja uznała ten obowiązek.

Inna rzecz, czy Austrja może i powinna dozwolić, pod pozorem szanowania narodowości polskiej, ażeby z Galicji podpalano dom sąsiada. Bądźmy otwarci. Autor identifikuje rewolucję z prawami narodowości, szanowanie tych ostatnich znaczy u niego wspieranie usiłowań mających na celu zmianę stosunków i granic środkami gwałtownemi. Szanowanie narodowości polskiej w Galicji, nie obudzi w Rosji ani obawy ani zazdrości. Przy największem szanowaniu narodowości, Austrja nie zezwoli na taką odrębność administracyjną w Galicji, jaką ma po dziś dzień królestwo, ani nie przywróci językowi polskiemu praw w tej rozciągłości, jakiej używa w królestwie. Wspieranie zaś usiłowań rewolucyjnych na terytorjum galicyjskiem skierowanych przeciwko królestwu i Rosji byłoby pogwałceniem praw międzynarodowych, którego skutek zgubny dałby się uczuć dotkliwiej samej Austrji niż Rosji.

Interes własny nie pozwala Austrji „chronić" narodowości w tem znaczeniu, jak niemniej interes własny upoważniłby Rosję do środków obrony, a to w imieniu prawa publicznego.

Gdzie chodzi o zapobieżenie pożarowi, tam interesa właścicieli są solidarne i można bezpiecznie wątpić, aby którykolwiek z nich działał wbrew własnemu interesowi. Sam p. Suzelka, gdyby kiedyś fortuna figlarna oddała mu tekę spraw wewnętrznych Austrji, nie podniósłby sztandaru z napisem „ochrona narodowości", choć dzisiaj tak wymownie to lekarstwo zaleca.

Od kilku dni odbywa się we Lwowie niezwykły ruch wojska; jedne oddziały przychodzą, drugie odchodzą do wschodnich Galicji obwodów, do Stanisławowa, do Czerniowiec. Mówią o dislokacji wszystkich pułków, które stoją w Węgrzech. Dla czego? nie wiem, jak i to jest dla mnie zagadką, dla czego przybywające oddziały odchodzą na stałe leże w okolice Galicji, które nie mają za wiele chleba.

Niedobitki organizacji wytężają ostatki sił przeciwko reakcji z każdym dniem powszechniejszej. Przed kilku dniami pojawił się pamflet ilustrowany pod napisem „Sowizdrzał," który niezawodnie znacie. Celem chybionym autorów tego dzieła było spotwarzyć wszystko co miało lub ma odwagę wystąpić przeciwko zgubnym dla kraju zabiegom, tak zwanego stronnictwa ruchu. Nie brak u nas także innego rodzaju propagandy. Krzewiciele jej uroili sobie, że im się uda nakłonić rząd do ujęcia za sztandar rewolucji, malując niebezpieczeństwo, jakie ma zagrażać Austrji od północy i od wschodu. Trzeba nieposolitej naiwności, aby wzywać rząd do walki z utopią panslawizmu i aby liczyć na to, że zechce odegrać rolę Donkiszota politycznego.

Głównego redaktora Sowizdrzała, który na kartach wizytowych ogłosił się byłym kapitanem wojsk powstańczych z r. 1863 (pokazał się raz w lesie i zemknął), policja wydaliła ze Lwowa. Ze strachów panslawizmu rząd się śmieje, jak się śmiał swojego czasu hr. Rechberg z groźby prezesa koła polskiego p. Grocholskiego.

Wykłady popularne dla młodzi rzemieślniczej z fizyki, z technologji i t. p. obudziły powszechne u niej zajęcie. Pol rozpoczął nowy szereg wykładów z geografii.

Perjodyczna literatura ruska u nas, mimo rozdziału sił na wiele pism czasowych, trzyma się. „Meta" zaczęła znów wychodzić. Odznacza się ona pod względem historycznym nieznajomością, pod względem politycznym naiwnością. Że chce zgody z polakami, bardzo pięknie. Nauka chrześciańska stoi zasadą: „kochaj bliźniego twego jak siebie samego", „Meta" jednak ogranicza znaczenie wyrazu „bliźni", bo w sercu swem słowiańskiem nie może znaleść miejsca dla Rosjan; to też o ile dla jednych pobratymców góruje miłością platoniczną, o tyle pała nienawiścią dla drugich.

Nasze pisma perjodyczne ruskie można podzielić pod względem językowym na trzy części. Jedne starają sobie przyswoić język starosławiański (cerkiewny) i na podstawie tego wyrobiony język książkowy rosyjski, jak wydawnictwo Matycy ruskiej „Naukowy Zbornyk" i „Słowo", oba pod redakcją Dziedzickiego, dalej „Strachopud" z dodatkiem „Zołotaja Hramota" pismo humorystyczne wychodzące w Wiedniu pod redakcją Liwczaka i „Wistnyk" pismo urzędowe, które także w Wiedniu wychodzi pod redakcją Zborowskiego. Drugie pisma używają mowy ludowej bądź ukraińskiej bądź Galicji wschodniej jak „Meta" dwutygodnik polityczny pod redakcją Klimkowicza i „Nywa," której program zgadza się zupełnie z programem pierwszej.

Pomiędzy tymi dwoma kierunkami językowymi chwieją się pisma czasowe wychodzące we Lwowie „Nedila" pod redakcją ks. Naumowicza o którym już wspominałem i pismo do Hromady z dodatkiem „Szkoła."

Oprócz tych pism wyszły: „Ruskyj Teatr," i „Ruska Czytelnia," która zawiera tłumaczenia dzieł autorów rosyjskich, polskich, czeskich.

Tom VI biblioteki Ossolińskich pisma wydawanego przez dyrekcję zakładu, opuścił prasę i zawiera między innemi Jana Klemensa Branickiego „O poprawie rzeczypospolitej" memorjał podany rządowi francuzkiemu r. 1762 przez Ludwika Nabielaka; „Uwagi szlachcica polskiego nad usposobieniem sąsiednich mocarstw względem naszych sejmów" pismo St. Konarskiego; „List otwarty Ant. Zyg. Helcla do Augusta Bielowskiego o najdawniejszych znanych nadaniach klasztoru Benedyktynów w Mogilnie." ♂

Paryż, d. 21 marca.

Po klęskach strasznych, po jeneralnej, że tak powiemy próbie żywotności i siły wszystkich zasobów moralnych, na których spoczywały nadzieje Polski emigracyjnej, kraj nasz musiał już zmienić swój punkt widzenia, krój swoich prac i idei. Za lat kilka, przeszłość nasza niedawna, wyda się nam ciekawością historyczną: rozwój kraju na nowych danych, rozwój oparty na zrównaniu stanów, stanie się przyczyną tej niechybnej, a tak pożądanej zmiany.

Korespondent *Dziennika*, podał już przyszłości wiele ciekawych szczegółów z życia reprezentantów niezależnej Polski; postrzeżenia te jednak dla ich uzupełnienia, potrzebują jeszcze kilku rysów z żywotu tych, którzy dziś jeszcze przedstawiają kraj nasz na emigracji, w całej czystości obyczajów z epoki manifestów i ostatniego *nefas* pamięci powstania. Dopełnienie tej pracy jest tem potrzebniejsze, że bez niej żaden w przyszłości historyk nie potrafi (z wyjątkiem F. H. Duchińskiego) zrozumieć przyczyny strasznej tragi-komedji, jaką odegrano na ziemi polskiej między 1863 a 1864 rokiem; gdyż za lat parę, jak już powiedzieliśmy, zniknął zupełnie niżej skreślone cechy, tak doskonale charakteryzujące członków rządu narodowego i jego uciekinierów.

A teraz *Ultrices deae*, boginie mściwe, do was głos należy. Na tle cudzoziemców, na gruncie różnych nam obyczajów, emigrant lepiej i mocniej się rysuje, a raczej jak cień na chińskiej latarni się odrzyna i przez to niejako tworzy karykaturę narodu, z którego wyszedł. Warunek ten zanadto jest dogodny dla rysownika, abyśmy nim mieli pogardzić; a więc do rzeczy.

Pierwszą cechą wygnańca jest, z bardzo małym wyjątkiem, brak wykształcenia, zuchwałość i zarozumiałość bez granic. Wada ta dała ostatniemu powstaniu tylu komisarzy i pułkowników, tyle spłodziła szalonych niedorzeczności i zdumiewających niespodzianek, że za lat kilka niepodobna już będzie dopatrzeć się jej w kraju! za dużo jego miłość własna, kieszeń i sława, na tem ucierpiały, aby się nie miał jej pozbyć.

Drugą cechą jest absolutna nienawiść dla wszelkiej władzy, prawa i jego przedstawców. Cnota ta rzadka gdzieindziej, nabytkiem była długich lat patrjotycznej roboty. Wszystko, co tylko jest rządem, jest złem i nieprzyjacielem Polski, mówili nasi moraliści. Oszukiwać go i krzywdzić, obchodzić jego rozporządzenia i prawa, demoralizować jego urzędników, było to jedno z najwyższych a zarazem i najpopularniejszych cnót patrjoty. Zasada ta niebezpieczna obosieczności, broń, która miała pobić wroga, obróciła się naturalnym następstwem, przeciwko swym własnym wyznawcom, w osobie rządów narodowych.

Co bowiem sprawiło upadek Langiewicza i Mierosławskiego, jeżeli nie brak poszanowania prawa, wynik długoletniej edukacji narodowej? Wskutek czego rząd narodowy okradł Mierosławskiego (fakt jedyny w historji narodów), a Mierosławski, rząd narodowy, jeżeli nie w skutek owej nienawiści i pogardy dla prawa? Czemu przypisać setne fałszowania pieczątek, listów zastawnych, biletów bankowych, trwonienia jałmużny na rozpustę i t. p. inne drobne niedelikatności, jeżeli nie tej zgubnej teorji, że rząd okraść i oszukać jest jedną z głównych cnót polaka?

Trzecim przymiotem wygnańców jest miłość ojczyzny, która zwykle w ten sposób się kończy: Jeżeli tylko ziomek ma z czego żyć za granicą, to z pewnością już go kochana ziemia ojczysta więcej nie ujrzy. Męczennik ten nieszczęśliwy, wyrzeka przed obcymi na nieszczęścia i ucisk, w imieniu wygnania pozuje przed nimi na coś wyższego, rozrzewnia się przy opowiadaniu cnót i wdzięków—rodaczek, co nie przeszkadza mu, o siostry moje z ponadwiślał uszlachetniać miłością wypłowiałej jakiej Dame aux camelias.

Czwartą wadą, jedną z najbardziej krzyczących, śmiesznością i hipokryzją, jest bezwątpienia afektacja patrjotyzmu. Dla niej to emigrant w nic nie wierzący, modli się i płacze; dla niej to ubiera się w konfederatkę, lub ściera suknią żałobną kurz szpicbali i kawiarni; dla niej gardzi pracą i nauką; dla niej to deklamuje, wzdycha i wyrzeka przed obcymi, nawet przed loretkami; dla niej nosi czarne z cierniami pierścionki; dla niej rozpija się wódką lub truje kapustą; dla niej wreszcie zakłada kawiarnię pod białym orłem w Paryżu.

Zakład ten ostatni zbyt jest ciekawy, abym nie miał o nim kilka słów wspomnieć.

Tak jak komitet centralny, chciał litanjami i żałobą wypędzić nieprzyjaciela z Polski, tak samo dwóch żydków warszawskich, przebrawszy się w żupany, pasy i kontusze,—o Benedykcie Winnickil zamierzyło *Jagielonidą* francuzów zpolszczyć. Jagielonida, był to rodzaj napoju „national et patriotique," miód nasz przypominająca. Pomimo jednak najszczerszych sympatij, jaką francuzi okazywali dla tych oryginalnych przedstawców Jagielonów (krzywda w tem widoczna była dla dynastji Czar-

toryskich, krzywda rzucająca ogromne światło na komitet centralny, który nie uznawał tej dynastji). Otóż powiadamy pomimo ich najgorętszych sympatij i dla Jagielonów i dla ks. Witolda, którego portret, w miejsce Gambrinusa, na ścianie był zawieszony, zakład ten upadł, zostawiając najbardziej krzywdzącą opinję i o naszym guście i o naszych obyczajach.

Wada ta jednak nie zatrzymała się na skompromitowaniu naszych napojów i towarzyskości; ciągle postępując naprzód dotknęła ona i nasze sztuki. Ile rzezi, gwałtów, pożarów, rannych mordowali emigranci, w jakich kolarach, rysunkach i kształtach oni je przedstawiali, to aż włosy na głowie mi wstają, na samo o tem wspomnienie! Jak daleko by poszła ta nowa szkoła, gdyby jej policja w entuzjastycznym postępie nie wstrzymała tego nie wiem; wiem tylko to, że kiedy G. wystawił na bulwarach obraz przedstawiący żołnierzy ruskich, uwijających się między katafalkami, świecami i ołtarzami, jak istne zakrystjany, to prefekt policji rozkazawszy zdjąć te barbarzyńskie malowidło, w ten sposób wymotywował swoje rozporządzenie:

„Zważywszy, że podobne utwory, mogą skrzy-
„wić smak publiczności, i zdyskredytować sztuki;
„że przesada i kłamstwo mogą ją zdemoralizować;
„że koloryt podobny, może pozbawić wzroku i t. d.
„i t. d.

W melodramie, każda zbrodnia kończy się zwykle okropną jaką karą. Tak samo stało się i z afektacją patrjotyczną. Dziś nie tylko, że niewierzą tu ani w pułkowników, ani w malarzy polskich, ale nadto zaledwie tylko francuz spostrzega jakąś oznakę polskości na swoim lokatorze, a natychmiast każe mu z góry komorne płacić.

I czyż mogła straszniejsza kara spotkać emigrację?

Mówiłbym jeszcze dłużej o tych niezrównanych przymiotach Polski wojowniczej, ale rzeczy bieżące zmuszają mię tę pracę odłożyć na przyszłość.

Każde oddalenie zmienia mniej więcej rzeczywistą postać rzeczy. Toż samo i z nudnymi komitetami emigrantów. Czytając ich świstki zdawałoby się nie jednemu, że to są jakie poważne koła, z poważnych ludzi złożone. Błąd to największy. Poczet Lelewelów, Mickiewiczów, Mochnackich, Goszczyńskich, Słowackich i t. d., znikł już z widowni świata. Ideje, które wyniosły tych mężów na piedestał sławy, zużyły się bezpowrotnie; a bez idei niema ani genjuszu, ani talentu. Dziś więc jeżeli niechcemy zejść z horyzontu literatury, sztuki, nauk i t. d., to źródło naszej wielkości, nie w nienawiści i utopjach, lecz w unji z ruskim narodem szukać powinniśmy. Dowodzenie to jest niczem niezbite. W kilku bowiem tysiącach emigracji, jestże, nie już genjusz, ale przynajmniej jedna zdolność, jeden rzeczywisty talent i jedna prawdziwa auctoritas, powaga?

Jeżeli więc ludzie prawdziwie wielcy, prawdziwie poświęceni niepotrafili wskrzesić Polski, to czyż figury takie jak spoliczkowany Mierosławski, jak Kurzyna wczoraj, lub Daniłowski dzisiaj, potrafią ją powołać do życia?

Po cóż więc komedje pod tytułem komisarzy i komitetów? Po co te dzienniki i olbrzymie pieczątki? W imieniu jakich idei jest ich głos? W imieniu kogo i do kogo niedoszłe cyruliki, piszące się: „My postanawiamy i rozkazujemy", chcą się odzywać? Sami sobie zarzucający haniebne czyny, duchowni i świeccy publicznie trwoniący grosz obcy na rozpustę, zbierani rano z rynsztoków przez policjantów i wy chcecie nam, Polsce! przewodniczyć,—wy, którzy dla podjęcia tej lub owej sumy z kraju, jedni drugim odbieracie urzęda i tytuły śmieszne?

Resztki po Czartoryskim zabrał Sapieha; po tem prawo czerpania „we wszelkich kasach narodowych"— objął obywatel Jan Kurzyna, niegdy jego powiernik, dziś przeciwnik i oszczerca. Dygnitarz ten zdawał się być już ostatnim. Nieprawda, inaczej się stało. P. Daniłowski, wykrył jeszcze jakieś pieniądze złożone w kraju. Chcąc je podnieść, potrzeba było przynajmniej dla formy jakiegoś tytułu. Od czegoż pieczątki? Opatrzywszy się więc w takową, przesłał Kurzynie dymisję, niby od rządu narodowego rezydującego w Warszawie, następnie utworzył znany komitet duchowno-wojskowo-świecki (ks. Kotkowski, Bosak i Guttry), poczem wysłał do kraju po deponowane sumy znanego J.... komisarza-dostawcę broni z W., tego, który tak dowcipnie karabiny rurami od gazu umiał zastępować. Słynny ten łotr, w nagrodę za niebezpieczną podróż, otrzymał obietnicę rehabilitacji z zarzutów kradzieży. O ile wiemy Kurzyna niezdał swych pieczęci; który więc z tych urzędów jest uzurpacyjnym, a który prawym, tego nie wiemy.

Taka jest rzeczywista historja i sekret nowego komitetu. ⩚

Neapol, 16 marca.

Nakoniec już rozstrzygnięto; nie będzie już kary śmierci, nie będzie kata; niech żyje filantropia i sentymentalizm naszych deputowanych! Uznali oni, że kara ta już przeżyła swój czas, a kiedy podobna kwestja wkradnie się do duszy najszlachetniejszej i najwrzaskliwszej z całego narodu młodzieży, prawie jest pewnem, iż otrzyma zwycięztwo. Czyż kilku deputowanych nie oświadczyło w izbie, iż głosują za zniesieniem tej kary dla tego, że naród tego pragnął? Dzienniki ultrademokratyczne śpiewają hymn zwycięztwa na wszystkie tony, mówiąc że nasz parlament po raz pierwszy dał dowód zdrowego rozsądku, więcej dbając o zasady niż o ludzi, a trjumf ich tem jest zupełniejszy że sprawił porażkę gabinetu. Ale, odłożywszy na bok zasadę ludzkości, czy deputowani są pewni, iż nie popełnili nieroztropnego czynu? Wiedzieli oni dobrze, że za gabinetem było mnóstwo rozsądnych obywateli, którzy uznawali projekt komisji za przedwczesny, i którzy pragnęliby bardzo aby został pogrzebany w archiwum izby; lecz ponieważ gorączka zniesienia kary śmierci opanowała większość, w skutku licznych meetingów odbytych w tym przedmiocie, wielkie zadanie musiało być rozstrzygnięte w tym duchu; byłoby zatem zbyteczne wyrzekać w tym względzie; dałby Bóg tylko, abyśmy tego później nie żałowali, bo jak słusznie powiedział Conforti, powrót do dawnego systemu, po niepowodzeniu, byłby szczytem niedorzeczności i dowodem największej nieprzenikliwości.

Bandytyzm w Basilicate zupełnie został wytępiony; najwidoczniejszym tego dowodem jest rozkaz dzienny jenerała Pallavicini do wojska. W ciągu kilku miesięcy dokonał on tego, czego wielu nie zdołało, a największy zaszczyt przynosi mu to, że nigdy nie przekroczył granic zakreślonych przez prawo i że osiągnął cel przy pomocy środków stosunkowo niedostatecznych. W tak krótkim czasie rozproszono jedenaście band, których przewódcy: Tasca, Tortora, Crocco, Petrella, Schiavone, Callaruco, Sacchitiello, Ditore, Tataro, Teodoro, Valencino, trzymali się w polu od lat, a za każdym razem po zniszczeniu ich band, formowali je na nowo z rekrutów. Największą nagrodę dla jenerała Pallavicini, musiały być adresy dziękczynne od wszystkich gmin w Basilicate; a w niektórych miejscach wdzięczność ludności była tak wielką, że nawet rozciągnęła się do duchowieństwa, które na czele swych parafian przyjmowało go jako zbawcę kiedy wjeżdżał do wsi. Teraz bandytyzm gnieździ się jeszcze tylko w górach i ogromnych lasach Kalabrji i koło granicy rzymskiej. Pallavicini, jak powiadają, uda się do Kalabrji, a jenerał Villarey pozostanie w Terra di Labore. Utrzymują, że zachodzą nowe umowy z francuzami, dla zgniecenia między dwoma ogniami, jeżeli będzie można, band znajdujących się w lasach Castro (w prowincji rzymskiej) pod dowództwem trzech nowych przewódców, zostających pod głównym zwierzchnictwem strasznego Guerra. Nasze wojska pod dowództwem pułkownika Charvat, otrzymały rozkaz utworzenia silnego łańcucha wzdłuż granicy, wysyłając lekkie ruchome patrole, będące w ciągłym z sobą stosunku. Jeżeli francuzi wypędzą na dobre bandytów ukrywających się w lesie Castro, zapewne uzyskamy drugie zwycięztwo równie zupełne jak jenerała Pallavicini. Ale czy zechcą tak się trudzić? To jest kwestja. Tymczasem kilku bandytów przeszło do nas przez wąwóz Balzorano i pierwszym ich czynem, po przybyciu tutaj, było ukradzenie wozu i konia biednemu furmanowi i uwiedzenie w góry młodej dziewczyny, którą spotkali na drodze, a którą odesłali rodzicom, haniebnie ją zgwałciwszy.

Zaprzeczenie, jakie *Constitutionnel* uznał za właściwe zamieścić przeciw pogłoskom o nowem ustąpieniu terytorjum ze strony Włoch na korzyść Francji, było, raczy wybaczyć dziennik półurzędowy, zupełnie zbyteczne, szczególniej jeżeli miało na celu uspokojenie nas, włochów. Wiadomo, że tę pogłoskę rozpuścił artykuł dziennika turyńskiego *Le Alpi*, które go tytuł usprawiedliwia zbyteczne obawy. Dziennik ten powstał w nieszczęśliwych dniach ostatnich rozruchów w byłej stolicy i z początku uważano go za organ stronnictwa municypalnego tego miasta, ale po zwrocie usposobień, okazał iż jest szczerze za zjednoczeniem Włoch, a wspomniony artykuł był balonem na próbę, dla zobaczenia, jaki wywrze wpływ we Włoszech i gdzieindziej. Dawanie zatem znaczenia podobym wiadomość byłoby niedorzecznością, i mogę was zapewnić, że w tym duchu u nas go przyjęto. Możeby by było za śmiałą rzczą zaprzeczenie, iż Napoleon miałby wstręt do zabrania jakiego kawałka naszej ziemi włoskiej; lecz byłoby dla nas największą krzywdą mniemanie, że włosi pozwoliliby na to i nie powstali jak jeden człowiek. Ale, powiedzą nam, ustąpiliście Niceę i Sabaudję? Tak, poddaliśmy się twardej konieczności, schyliliśmy czoło w obec strasznej alternatywy, albo utracenia naszej rodzącej się jedności, albo nabycia jej kosztem tak wielkiego poświęcenia. Dziś nasze stanowisko jest zupełnie inne: jest nas dziś 22 milionów włochów, zjednoczonych z własnej woli, posiadających czterykroćstotysięcy wojska, milion gwardji narodowej, Garibaldego i jego ochotników. Ten więc, ktoby chciał nam wydrzeć piędź ziemi, musiałby dobrze rozważyć. Zresztą kiedy się ma takiego króla jak Wiktor Emanuel, i takiego pierwszego ministra ja Lamarmora, których patrjotyzm i uczciwość nigdy nie były skażone, traci się napróżno czas, smarząc mózg nad przypuszczeniami niezgodnemi z loiką.

Uroczystość rocznicy urodzin króla i księcia Humberta, odbyła się świetnie pod każdym względem. Tem lepiej się wszystko udało, że obchód był następstwem własnowolnego udziału wszystkich klas społeczeństwa. Nie było nic przypominającego urzędowy program, zwykły w podobnych uroczystościach; był to obchód czysto familijny. Loterja publiczna, wyposażenie ubogich dziewczyn, rozdawanie chleba biedakom, iluminacja, zabawy publiczne, fejerwerk, i t. d., i t. d., wszystko to zrobione było z własnego natchnienia i kosztem obywateli. Władz nawet nie widziano, oprócz księcia Humberta, który odbył przegląd gwardji narodowej i wojska, na wielką radość neapolitańczyków, bardzo chciwych podobnych widowisk. Klub *Unione* dał wielki obiad, a gwardja narodowa bal na część księcia. Nawet najmniejsze teatra przyczyniły się do uroczystości, dając bazpłatne widowiska dla ludu.

Podróż Wiktora-Emanuela do naszych prowincij, stanowczo oznaczona została na drugą połowę przyszłego miesiąca; zbytecznem byłoby mówić, jaką radość sprawiła ta pożądana wiadomość; tem jest dla nas milszą, że podróż ta dosięgnie do Sycylji, gdzie umysły są cokolwiek wzburzone w tej chwili, z powodu prawa o dobrach duchownych, któreby chciano zagarnąć, i z powodu zagrożonego bezpieczeństwa publicznego w okolicach Palermo. Należy się spodziewać, że przy pomocy uruchomionego przez ostatni dekret bataljonu gwardji narodowej i bytności króla, porządek i spokojność odżyją na naszej klasycznej wyspie. *G. P.*

Proces wytoczony polakom w Berlinie.

Berlin, 21 marca. Z liczby oskarżonych skazanych w pierwszej serji zaocznie na karę śmierci, stawili się dobrowolnie: 1) Wolniewicz Włodzimierz, 2) Zakrzewski Władysław, 3) ksiądz Radecki Szymon, 4) Bronikowski Bolesław i 5) Jaraczewski Zygmunt. Nie stawili się zaś: 1) Hr. Działyński, 3) Aleksander Guttry, 3) student Łukaszewski, 4) kandydat leśniczy Skoraczewski, 5) właściciel dóbr szlacheckich Taczanowski i 6) komisant handlowy Seyfrid.

Ukończone już zostało czytanie aktu oskarżenia w języku tak niemieckim jak i polskim. Rzut oka na ogólną część tego oskarżenia może dać niejakie wyobrażenie o całej sprawie. Prokuratorja daje w nim następujący pogląd: Ustanowiony jak wiadomo przez rząd narodowy, w grudniu 1863 r., komitet wykonawczy, miał na celu zaprowadzenie w prowincjach polskich, do Prus należących, wyższej władzy, któraby stanęła na czele prac narodowych i głównie organizowała walkę, która za nadejściem wiosny miała być na nowo wszczęta w rozmiarach ile możności największych. Program stronnictwa ruchu pozostawał nadal takimże samym, jakim był poprzednio, i zależał na odbudowaniu Polski w granicach z r. 1772. Pod tym względem, odezwa rządu narodowego z 18 marca 1864 r. kładzie szczególny nacisk na styczność wszystkich powstań polskich. Wszystkie te powstania miały jednę i tęż samą dążność, i wszelkie na pozór odosobnione powstania narodowe pozostawały w związku pomiędzy sobą, tak iż każde nowe powstanie narodowe powinno być uważane jako dalszy ciąg poprzednich. To powszechne wśród stronnictwa ruchu przekonanie znalazło swój wyraz nie tylko w licznych ar-

tykułach dziennikarskich, lecz także, i to głównie, w odezwie rządu narodowego z 1-go stycznia 1864 r. Manifestacje podobne spowodowane zostały przedewszystkiem postawą w Paryżu księcia Włodzimierza Czartoryskiego, który jako ajent rządu narodowego, zawiadomił ten ostatni w końcu roku 1863, że powstanie polskie może spodziewać się pomocy jedynie skutkiem zawichrzeń w Europie. Ponieważ nadzieje te rozproszyły się, przeto doradzał on w kwietniu 1864 dać pokój z powstaniem. Lecz rząd narodowy nie usłuchał rady księcia, który złożył z tego powodu swój urząd i w jego miejsce przeznaczony został książę Adam Sapieha. Gdy atoli i ten nie odpowiedział żądaniom stawianym przez rząd narodowy, i z tego powodu został w lipcu 1864 r. usunięty z powyższego stanowiska, w jego miejsce przeznaczono Jana Kurzynę, stronnika Mierosławskiego, na pełnomocnika i reprezentanta rządu narodowego po za granicami prowincij do Rosji należących, a jednocześnie Aleks. Guttry objął obowiązki komisarza we Francji i Anglji. Pisma polskie usprawiedliwiały podobne nominacje tą okolicznością, że Czartoryscy i ich stronnicy zawiedli nadzieje narodu co do walki z trzema dziedzicznemi wrogami.

Rząd narodowy (powiedziano w akcie oskarżenia) i reprezentowane przez niego stronnictwo czerwonych, pozostały w ten sposób u steru i odniosły zwycięztwo nad frakcjami umiarkowanemi. Wszystko cokolwiek zrobionem zostało dla powstania, stało się pod ich przewodnictwem, a zatem wyłącznie w duchu z góry zapowiedzianego programu. One to ustanowiły swą władzą komitet wykonawczy w prowincjach polskich do Prus należących. Komitet ten składał się z kilku wydziałów, z których mianowicie wydział wojny rozwinął natychmiast bardzo wielką czynność. Pozostawał on w stosunkach z Guttrym, który kierował kupnem broni, częścią w Liège osobiście, częścią zaś w innych miastach za pośrednictwem ajentów. Pomieniony komitet był zarazem wyższą władzą dla prowincji pruskiej, i jak w Poznańskiem miasto Poznań, tak samo i tam Królewiec i Elbląg były głównemi składami broni, zkąd takowa rozwożoną była dalej w głąb kraju i do granicy. Obok komitetu wykonawczego, urzędującego w Poznaniu, ustanowiony był także osobny komisarz rządu narodowego, który pośredniczył w korespondencji pomiędzy tym ostatnim a niższemi władzami rewolucyjnemi i przestrzegał wykonywania poleceń rządu narodowego. Rozmaite pozabierane papiery dowiodły wyraźnie biurokratycznej niemal organizacji rządu rewolucyjnego, którego siedliskiem centralnym była Warszawa; rząd ten rewolucyjny, jak o tem świadczy cała organizacja, usadowił się w Prusach, obok prawego rządu, ze wszystkiemi atrybucjami władzy panującej i z mocnem postanowieniem zmuszania do wykonywania jego rozporządzeń.

O organizacji w Prusach znane są następujące szczegóły. Cała administracja rewolucyjna podzieloną była na cywilną i wojskową i zastosowaną, tak w Poznańskiem jak i w Prusach Zachodnich, do dawnego z czasów rzeczypospolitej podziału na województwa i powiaty. Potworzono województwa Bydgoskie, Chełmińskie i t. d. Na czele każdego województwa stał naczelnik cywilny, który miał pieczęć z potrójnym herbem państwa polskiego (polskim, litewskim i pruskim). Obowiązki takich komisarzy cywilnych zależały na ściąganiu podatków, na werbowaniu i rozkwaterowywaniu ludzi przeznaczonych do powstania, oraz na wykonywaniu władzy sądowej i policyjnej nad mieszkańcami właściwego okręgu. Z mnóstwa papierów okazuje się, że obowiązki te były rzeczywiście wykonywane przez urzędników rewolucyjnych. Tym z pomiędzy mieszkańców, którzy nie chcieli słuchać ich rozkazów, grożono karą bannicji i utratą praw obywatelskich. Od naczelników województw zależeli naczelnicy powiatów i miast. Do atrybucij tych ostatnich należały: 1) policja miejska, 2) rozsyłanie rozporządzeń i rozkazów wyższych władz, 3) ściąganie wszelkich podatków i dochodów miejskich, 4) werbowanie ochotników, uzbrajanie ich i posyłanie uzbrojonych władzom powiatowym, które dawały im stanowcze przeznaczenie, 5) utrzymywanie styczności urzędowej dla ułatwień tak w przesyłaniu korespondencji, jak i w dostarczaniu środków do podróży ajentom mającym zlecenia od rządu narodowego.

Dalej jest mowa o administracji wojskowej, która istniała obok administracji cywilnej. Mianowany był na wielkie księztwo Poznańskie osobny główny organizator wojskowy, który miał przy sobie szefa sztabu, naczelnika policji i straż bezpieczeństwa. Każdy z tych urzędników miał swą osobną pieczęć. Prusy Zachodnie miały takiegoż samego organizatora. Organizacja niższych władz rewolucyjnych na tem zależała, że województwa i powiaty miały swych urzędników, których obowiązkiem było werbować ludzi do powstania i zaopatrywać ich w broń. Niżsi ajencji pilnowali konskrypcji cucyglerów, którzy musieli składać przysięgę. Przysiędze towarzyszyły pewne uroczystości, i działo się to zwykle w ciemnym pokoju, urządzonym nakształt zakrystji. Składający przysięgę przyrzekał klecząc, że weźmie udział w powstaniu i zachowa jak najzupełniejsze milczenie co do wszystkiego, cokolwiek będzie widzieć lub słyszeć. Wśród tak starannej organizacji, w której przestrzegany był system ścisłej centralizacji (są to słowa aktu oskarżenia), możebnem było wykonywanie tych przedsięwzięć, które na wiosnę 1864 r. wychodziły z Poznańskiego i z Prus Zachodnich i których rezultatem praktycznym było przechodzenie przez granicę band powstańczych.

Przy rozpoczynaniu wczorajszego posiedzenia, prezes *Büchtemann* postawił wszystkim oskarżonym ogólne pytanie, czy poczuwają się do winy. Odpowiedź brzmiała jednozgodnie: „Jestem niewinny". Naczelny prokurator postawił wniosek odczytania mnóstwa papierów, na które powołuje się ogólna część aktu oskarżenia. Jest to cały szereg odezw rządu narodowego, rozporządzeń rozmaitych komisarzy prowincij i powiatów i publiczne oświadczenia rozmaitych komitetów powstańczych. — Adwokat *Brachvogel* oświadczył w imieniu obrońców, że trzyma się zasady przyśpieszenia ile możności biegu procesu, i że dla tego jedynie powodu nie protestuje przeciw proponowanemu odczytaniu. Czytanie wyżwspomnionych papierów trwało przez całe prawie posiedzenie wczorajsze.

Kronika.

* (Statystyka religji). W Europie zamieszkuje obecnie, podług najnowszych obliczeń 262 milionów chrześcjan, 6 1/2 milijonów mahometanów, a 3 1/2 miljony izraelitów; w Azji 600 miljonów buddystów i bramahitów, 50 miljonów mahometanów, 10 miljonów chrześcjan i około 1/2 miljona żydów; w Afryce 100 miljonów mahometanów, 50 miljonów pogan, 6 miljonów chrześcjan i 1 miljon żydów, w Ameryce 57 miljonów chrześcjan i około 2 miljony pogan; w Australji około 1 1/2 miljona chrześcjan i tyleż pogan. We wszystkich zatem częściach świata zamieszkuje około 600 miljonów buddystów i bramahitów, 335 miljonów wyznawców chrześcjanizmu, 160 miljonów mahometanów, 5 miljonów wyznawców religji mojżeszowej i około 54 miljony pogan.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Poniedziałek dnia 27 marca r. b. na dochód pani *Trebelli-Bettini*, przez artystów Włoskich (1-szy raz) Opera w 4-ch aktach z muzyką Mozarta, **Wesele Figara**, (Le Nozze di Figaro), odśpiewana przez pp. *Ciampiego*, *Gnonego*, *Giovannoni*, *Brunetti*, *Trebelli-Bettini*, *Bettiniego*, *Kozieradzkiego*, *Stankiewiczównę*, *Suszyńskiego*, *Borawskiego*.— W 3-cim akcie Tańce układu p. Maurice.

Cena Miejsc:

	ruble			kopiejki
Loża 1 go piętra z 4-a biletami	15		i na ubogich	10
Loża parterowa „ „	15		„	10
Loża 2-go piętra „ „	10		„	10
Loża galerjowa „ „	3	25	„	10
Amfit. 1 piętra w 4-ch 1-ych rzęd.	1	75	„	2 1/2
— — w następnych rzędach	1	50	„	2 1/2
— 2-go piętra — —	1	20	„	2 1/2
Krzesło w 1, 2 i 3-cim rzędzie	5		„	2 1/2
— w 4, 5 i 6-tym —	3		„	2 1/2
— w 7, 8, 9 i 10 —	2		„	2 1/2
— w 11, 12, 13 i 14 rz. i bocz.	1	50	„	2 1/2
Galerja, miejsce numerowane		60		
— — nienumerowane		45		
Paradyz		22 1/2		

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Poniedziałek dnia 27-go Marca, Komedja w 1-nym akcie oryginalnie wierszem napisana, **Nikt mnie nie zna.**— Komedja w 1-nym akcie, **Pożar w Klasztorze.** — Komedja w 2-ch aktach, **Stara Romantyczka.** — Panna German, artystka dramatyczna teatru Krakowskiego, jako gość przedstawi rolę Aldony.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro Wielki Teatr: **Modniarki.**

W dniu onegdajszym było w teatrach: *Wielkim* osób 1,000. — *Rozmaitości* osób 700.— W Cyrku Hinego osób 1,463.

Wczoraj było w teatrach: *Wielkim* osób 1.000.— *Rozmaitości* osób 700.— Na koncercie osób 1,090.— W Cyrku Hinnego osób 1,596.

Jutro przedstawienie w Cyrku Hinego zacznie się o godzinie 6-ej.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 26 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po.
Barometr w milimetrach	743.63	744°94
Termometr 100-stop	— 2 9	— 0°1
Stan nieba.	poch.	pog.

Największe ciepło + 0°1 R. Największe zimno — 4°9 R.

Dziś z rana — 1°8 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 1.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 27 *Marca* 1865 *r.*

	Żądano		Płacono	
	Rs.	Kop.	Rs.	Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	3 1/3	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Poląkiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs. . . . . / ditto Serja II.	14	14 1/8	14	12 1/8
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	77	75	77	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	75	50	75	—
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	100	33	100	—
„ Sierpniowe	100	50	100	25
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	—	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	50	93	—
Piąta pożyczka Rosyjska.	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	30	111	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	111	7 1/2	110	92 1/2
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	61	7	59
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	50	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 96 2/3

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 15 5/6

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 25 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska.		743
6ta „ „		87 1/4
Obligacje Skarbowe 4%.		3/4
Listy Zastawne 4%.		760 1/4
Bilety Banku Rossyjskigo		78 3/4
Weksle na Warszawę.		80 5/8
„ „ Petersburg 3 tygodniowy.		89 3/4
„ „ „ 3 miesięczny		89
„ „ Londyn 3 „		623 1/4
„ „ Paryż 2 „		81 1/8
„ „ Hamburg 2 „		152 5/8
„ „ Wiedeń 2 „		90 1/4
Koleje Rossyjskie		79 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		88
Żyto na targu		36 3/4
„ dostawę późniejszą		35
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		—
„ „ Hamburg.		—
„ „ Paryż.		—
Pożyczka Narodowa		—
5% Metaliki		—
Akcje Banku Kredytowego.		—
z Paryża.		
Renta 3%.		67 30
Akcje Kredytu Ruchomego		875
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89 3/8

Ogłoszenia w Dodatku.